



PROLETARIUSZE  
WSZYSTKICH  
KRAJÓW —  
ŁĄCZCIE SIĘ!

# Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

ROK I NR 51

WARSZAWA, 17 GRUDNIA 1967 R.

CENA 80 GR.



Foto: WAF

Te momenty zostały szczególnie mocno zaakcentowane na spotkaniu aktywów nauczycieli przysposobienia obronnego z ministrem obrony narodowej — Marianem Spychalskim, ministrem oświaty i szkolnictwa wyższego — Henrykiem Jabłońskim, prezesem ZNP — Marianem Walczakiem i przedstawicielami organizacji społeczno-politycznych, które odbyło się 9.XII br. w siedzibie Zarządu Głównego ZNP w Warszawie.

Na tym spotkaniu 113 nauczycieli przysposobienia obronnego otrzymało z rąk marszałka Polski oraz ministra oświaty i szkolnictwa wyższego Brązowe Medale „Za zasługi dla obronności kraju”.

Akt dekoracji poprzedziły przemówienia ministra oświaty i szkolnictwa wyższego — Henryka Jabłońskiego oraz ministra obrony narodowej — marszałka Polski Mariana Spychalskiego.

„Spotkanie dzisiejsze — powiedział minister Jabłoński — ma charakter uroczysty, bo gościmy w naszym nauczycielskim gronie ministra obrony narodowej i szereg jego bliskich współpracowników, ma ono zarazem w jakimś sensie charakter symboliczny, bo uczestniczy w nim tylko grupa wybranych spośród wielkiej liczby nauczycieli wychowania obronnego. Rozumiemy jednak, że wolno nam traktować to jako spotkanie wszystkich nauczycieli, którym specjalnie wychowanie obronne powierzono, z naczelnymi władzami naszego wojska.

Co więcej, radbym, aby nasze całe nauczycielstwo polskie uznało ten bezpośredni kontakt władz wojskowych i nauczycieli jako wyraz wspólnej troski wszystkich wychowawców polskiej młodzieży o

wpojenie jej ideałów naszego ludowego patriotyzmu i umiejętności służby ojczyźnie we wszystkich, jakie mogą powstać, okolicznościach.

I niech mi wolno będzie stwierdzić, Towarzyszu Marszałku, asumpt do takiego postawienia sprawy widzę nie tylko w samym określeniu celów wychowawczych polskiej szkoły, ale i w Waszym oficjalnym tytule rządowym. Głęboką treść widzimy bowiem w tym, iż jesteście nie ministrem spraw wojskowych, lecz obrony narodowej. W tym zakresie każdy z nas, niezależnie od tego, czy nosi mundur czy nie — czuć się musi współodpowiedzialny. Takie ujęcie sprawy wydaje mi się w pełni zgodne z pojęciem ludowej obronności kraju, a zarazem znajduje głębokie uzasadnienie w najlepszych tradycjach naszego narodu”.

Odwołując się do tradycji minister Jabłoński zwrócił uwagę na liczne momenty w naszej historii, w których pojęcie „obrona” rozumiane było przez wielkich Polaków we właściwym sensie, łącząc się z ich dążeniem do powszechnej gotowości zbrojnej narodu w chwilach największego zagrożenia,

Wśród szeroko pojętych zadań wychowawczych współczesnej szkoły kształtującej postawę ideowo-moralną młodzieży, szczególne znaczenie ma przysposobienie obronne — wychowanie w atmosferze służby dla kraju i w najgłębszym przekonaniu, że odpowiedzialność za utrzymanie zdobytej wolności ponoszą wszyscy obywatele. Praca ta, choć trudna, jest jednak wdzięczna, gdyż wychodzi naprzeciw właściwemu dla młodego pokolenia umiłowaniu bohaterskich tradycji. Ta właśnie postawa młodzieży w wysokim stopniu sprzyja rozbudzaniu jej aktywności w kierunku poznania najnowszej historii naszego narodu. Sprzyja również coraz głębszemu zaangażowaniu w przeobrażenia dokonujące się w naszym kraju. Pomaga więc tym samym w realizowaniu coraz trudniejszych założeń programowych przysposobienia obronnego, trudnych zarówno ze względu na rozwój nauki i techniki, jak i ze względu na aktualną sytuację polityczną. Ostatecznie jednak rezultaty pracy wychowawczej nad przysposobieniem obronnym młodzieży zależą od nauczycieli, od ich poziomu ideowo-moralnego, wiedzy i zaangażowania.

stępu na całym świecie. A takie kształtowanie psychiki uczniów jest zadaniem całej szkoły i każdego nauczyciela”.

Kończąc swoje przemówienie minister podziękował nauczycielom za ich trud, dodając przy tym, że w pracy wychowawczej „nie może być tak dobrze, by nie mogło być już lepiej, a każdy osiągnięty sukces powinien być pobudką do ubiegania się o nowe, na coraz wyższym poziomie rezultaty”.

Marszałek Polski — Marian Spychalski w swym wystąpieniu, stwierdził między innymi, że „(...) głębokie zrozumienie rangi ludowej obronności, jako sprawy osobistej każdego obywatela a zarazem najcenniejszego dobra publicznego zrodziło się w latach powszechnej walki narodu z faszyzmem. Dzięki siłom rewolucyjnym stało się możliwe zjednoczenie całego narodu dla wspólnej sprawy wywalczenia wolności i wprowadzenia Polski na drogę postępowego rozwoju.

Dzisiaj nasza obronność — podkreślił marszałek Polski — nie jest już sprawą tylko fachowców, lecz sprawą całego społeczeństwa. Kształtowanie powszechnej obronności kraju, służącej obronie interesów całego narodu, stanowi zarazem ważny wkład w umocnienie i rozwijanie demokratycznego charakteru naszego społeczeństwa.

Historyczną szansę naszego rozwoju wygrywamy dzisiaj na wszystkich frontach życia w sposób planowy i naukowy. Wygrywamy tę szansę również w dziedzinie wychowania młodzieży i kształtowania jej postawy ideowej. Chcemy, aby nasza młodzież od najmłodszych lat w sposób wszechstronny była przygotowana, zarówno do pracy na rzecz rozwoju swojej ojczyzny, jak też do jej obrony, bo o zwycięstwie decyduje wieloletnie, systematyczne i gruntowne przygotowanie.

## UZNANIE DLA NAUCZYCIELI PRZYSPOSOBIENIA OBRONNEGO

„Obywatel wyćwiczony w sztuce wojennej za młodu — pisał Kołłątaj — miałby tyle ochoty do stanu żołnierskiego, żeby nawet włóczęgów swojej wsi mógł w sztuce żołnierskiej doskonalić, a tak Polska mogłaby być z czasem na wzór Szwajcar, gdzie każdy obywatel w potrzebie Rzeczypospolitej jest żołnierzem”.

Wracając do współczesności, minister powiedział, że nasza ludowa obronność łączy w sposób organiczny istnienie wysoko kwalifikowanych, na najwyższym poziomie stojących sił zbrojnych, właśnie z powszechnym włączeniem w system obrony wszystkich obywateli.

„W warunkach obecnych istnieje konieczność korelacji pracy nauczycieli przysposobienia obronnego z pracą innych nauczycieli. Przygotowanie obronne u nas to nie tylko samo wpojenie określonego zasobu wiedzy i umiejętności specjalistycznych, ale wytworzenie tych umiejętności na solidnej bazie ludowego patriotyzmu, umiłowania własnego kraju, uczuciowego i rozumowego związania młodzieży z ideami socjalizmu, internacjonalistycznej solidarności z siłami po-

Wysiłek nauczycieli, a zwłaszcza nauczycieli przysposobienia obronnego — podkreślił mówca — jest cennym, rzetelnym wkładem w rozwijanie obronności kraju”.

Wyrażając wszystkim nauczycielom w imieniu kierownictwa partii, władzy ludowej i kierownictwa MON uznanie za ich wkład w systematyczne i wszechstronne kształtowanie patriotycznych postaw młodego pokolenia — marszałek Polski życzył pedagogom dalszych sukcesów w ich odpowiedzialnej pracy.

W imieniu nauczycieli za zaszczytne odznaczenia podziękował kol. Janusz Engel z Liceum Ogólnokształcącego w Leżajsku. Powiedział on, że „nauczyciele dołożą wszelkich starań — aby młodzież powierzona ich pieczy wychowywać w duchu zdyscyplinowania i wytrwałości dla wykonywania późniejszych zadań, jakie postawi przed nią Ludowa Ojczyzna”.

Po części oficjalnej, odznaczeni nauczyciele obejrzeni interesujący program artystyczny prezentowany przez Centralny Zespół Wojska Polskiego

## PRZYJAZNE KONTAKTY

Nauczyciele województwa kosczańskiego od dawna utrzymują przyjacielskie kontakty z kolegami z okręgu Neubrandenburg w NRD. W bieżącym roku kontakty zostały znacznie ożywione. W czerwcu delegacje nauczycieli z Koszalina, Kołobrzegu i Świdwina były gośćmi niemieckich kolegów. Nauczyciele kosczańscy współpracują ze stolicą okręgu — Neubrandenburgiem, kołobrzescy — z Templinem i Radebeul, zaś koledzy ze Świdwina — z nauczycielami z powiatu Ueckerminde. Natomiast wykładowcy i studenci Studium Nauczycielskiego w Kołobrzegu współpracują z instytucjami kształcenia nauczycieli w Templinie i Radebeul.

Kontakty te nie ograniczają się jedynie do kurtuazyjnych wizyt. Spotkania mają charakter roboczy: wygłaszane są odczyty na ustalone wcześniej tematy, interesujące wykładowców tych trzech uczelni. Niemieccy nauczyciele podczas pobytu w Polsce, zaś polscy podczas wizyt w NRD, uczestniczą w lekcjach, zapoznają się ze stosowanymi pomocami naukowymi, wyposażeniem gabinetów i pracowni, zaopatrzeniem bibliotek w odpowiednią literaturę. Słowem —

trwa nieprzerwany proces wymiany doświadczeń, które służą do udoskonalenia metod pracy. Bo też wymiana doświadczeń pedagogicznych, dydaktycznych oraz wychowawczych stanowi główny cel wszelkich przedsięwzięć.

W Świdwinie gościła ostatnio czteroosobowa delegacja kolegów z powiatu Ueckerminde. W programie 5-dniowego pobytu były między innymi uroczystości Dnia Nauczyciela, zwiedzanie szkół i placówek oświatowych oraz ośrodków kulturalnych i rolnych. W czasie wizyty podpisano umowę określającą zasady dalszej współpracy nie tylko pomiędzy inspektoratami oświaty obu powiatów, lecz także między powiatowymi instancjami związkowymi. Niemiecka delegacja, w skład której wchodził: Heinz Karl Fieseler — sekretarz Oddziału Powiatowego Związku Nauczycieli Niemieckich, inspektorzy szkolni — Ernst Parpart i Herbert Haack oraz instruktor kadr — Ingrid Klotz ustaliła również, że począwszy od wakacji 1968 roku wymiana obejmie także akcję kolonijną młodzieży i nauczycieli.

Dotychczasowe doświadczenia wykazują, że współpraca ta przynosi obopólne korzyści: przyczynia się nie tylko do zacieśnienia przyjaźni łączącej nauczycieli obu krajów, lecz pozwala również ożywić działalność ogniw związkowych, zarówno w środowisku szkół polskich, jak i NRD.

JÓZEF CZOSNYKA  
Świdwin

## W STRÓŻACH NA SPORTOWO

Nauczyciele z Ogniska nr 6 w Stróżach, w województwie rzeszowskim, utworzyli Ognisko Krzewienia Kultury Fizycznej i Turystyki. Zorganizowano sekcje: siatkówki, pingponga, turystyczną. W ten sposób realizujemy jedno z zadań konkursu „Nasze ognisko dobrze pracuje”. Opiekunami sekcji są młodzi nauczyciele, kol. Masoń, Wilczyńska i Augustowski, prezesem sportowym — nauczyciel wychowania fizycznego, kol. J. Szymczyk.

W Stróżach, gdzie panuje dobra atmosfera sportowa, działa klub sportowy „Kolejarz”. Nauczyciele sportowcy z ogniska nawiązali kontakt z klubem, rozgrywając spotkania towarzyskie w siatkówkę. Obecnie, w okresie zimowym, członkowie sekcji pingpongowej rozpoczynają

turniej o mistrzostwo rejonu. Najlepsi wezmą udział w zawodach powiatowych w Gorlicach.

Sekcja Turystyczna z przewodniczącą kol. Wilczyńską, posiadającą wiele odznaczeń turystycznych, urządzi wycieczkę w okresie wiosennym w Pieniny i do Krynicy.

Młodzi sportowcy przygotowali ciekawy program artystyczny na Dzień Nauczyciela w swoim ognisku.

Pomimo trudnej pracy pedagogicznej, młodzi i starsi potrafili znaleźć czas na pożyteczną i zdrowotną rozrywkę, jaką jest sport. Ciekawi jesteśmy, jak zagadnienia sportowe kształtują się przy innych ogniskach.

JÓZEF SZYMCZYK  
Stróże  
powiat Gorlice

## POŁ WIEKU PRACY NAUCZYCIELSKIEJ

Jubileusz 50-lecia pracy pedagogicznej obchodziła w listopadzie kierowniczka szkoły nr 145 w Warszawie, koleżanka KAZIMIERA GRABOWSKA.

Pracę nauczycielską rozpoczęła w szkole na Kurpiach. Z zapałem prowadziła tam również kurs dla analfabetów, organizowała odczyty dla mieszkańców. Następnie pracowała kolejno w miasteczku Sniadowo, a potem w Łomży. Wyróżniała się już wtedy nie tylko sumienną pracą w szkole, lecz także poza jej murami, społecznym zaangażowaniem.

W 1930 roku przeniosła się do Warszawy i rozpoczęła pracę w

szkole na Bielanych, do której uczęszczały dzieci z „Naszego Domu”. Współpracowała wtedy blisko z drem Korczakiem i p. Marylą Falską. W okresie okupacji z całym poświęceniem prowadziła tajne nauczanie.

Po wyzwoleniu pracuje w szkole nr 126, a od roku 1949 do dziś — w szkole nr 145 jako nauczycielka i kierownik tej placówki. Jednocześnie udziela się w pracy społecznej w dzielnicy, jest radną i członkiem Prezydium DRN. Za swoją pracę zawodową i społeczną zostaje odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego oraz odznaką Przyjaciela Dzieci.

Z okazji Jubileuszu drogiej koleżance serdeczne życzenia składają: rada pedagogiczna, pracownicy administracyjni oraz komitet rodzicielski.

Pierwszy raz w życiu otrzymałem skierowanie na leczenie sanatoryjne reumatologiczne do Domu Zdrowia ZNP w Ciechojniku. Miałbym wyrzuty sumienia, gdybym publicznie, za pośrednictwem Waszej Redakcji, nie stwierdził, że lepszych warunków pobytu i opieki lekarskiej trudno znaleźć gdzie indziej. Mam podstawy do takiego stwierdzenia, gdyż korzystałem już z leczenia sanatoryjnego poza ZNP. Szczególne podziękowanie za troskliwą opiekę i skuteczne leczenie składam doktorowi Kiljańskiemu.

Dużo kwiatów, idealny porządek i czystość — wpływają jak



najlepiej na atmosferę w czasie 24-dniowego pobytu w Domu

Zdrowia ZNP. Opinia moja nie jest odosobniona. Jak mogłem zorientować się w rozmowie ze współtowarzyszami — tego samego zdania są prawie wszyscy kuracjusze tego turnusu.

Na zakończenie chciałbym raz jeszcze serdecznie podziękować tak personelowi służby zdrowia, jak i pracownikom administracyjnym za serdeczny stosunek do nas, kuracjuszy.

ANTONI WISNIEWSKI  
Kępcie  
powiat Miastko

## LUDZIE Z INICJATYWĄ

Pracownicy gospodarczy i obsługi szkół mają do spełnienia także istotne funkcje wychowawcze wobec młodzieży. Do tej pracy należy ich jednak odpowiednio przygotować. Sekcja Pracowników Gospodarczych i Obsługi podjęła — obok zagadnień socjalno-bytowych — niełatwe zadanie przygotowania swoich członków do roli współwychowawców młodzieży w szkole.

Zadaniem pracowników obsługi jest stworzenie nauczycielom i młodzieży jak najlepszych warunków do pracy i nauki, tj. zapewnienie czystego i estetycznego wyglądu pomieszczeń i otoczenia placówek oświatowych, dbanie o całość sprzętu szkolnego, innymi słowy spełnianie roli przysłowiowej „prawej ręki” kierownictwa tych placówek. Potrzebne jest do tego także poznanie psychiki młodzieży oraz

ugruntowanie swojego autorytetu przez sumienne wypełnianie obowiązków i właściwą postawę moralną.

Sekcja zabiega przede wszystkim o to, by wszyscy pracownicy obsługi placówek oświatowych byli członkami ZNP. Postanowiono na zebraniach (2—4 w ciągu roku) prowadzić pogadanki i prelekcje na temat roli pracowników szkół w pracy wychowawczej. Zebrania te odbywałyby się z udziałem miejscowych działaczy związkowych i partyjnych oraz przedstawicieli administracji szkolnej.

Ponadto wysunięto postulat szczególnie wnikliwego rozpatrzenia przez zarządy sekcji i instancje związkowe skarg i sporów zgłaszanych przez kierownictwo placówek oświatowych lub podległych im pracowników.

Sekcja Centralna Pracowników Gospodarczych i Obsługi spotyka się w realizacji swojego programu pracy z dużą pomocą Zarządu Głównego ZNP. Co roku organizowane są np. kursy dla aktywów działającego w okręgach i w powiatach.

Natomiast pewien niedosyt pomocy odczuwają członkowie sekcji okręgowych i powiatowych. Wydaje się, że dla dobra pracy wskazane byłoby zorganizowanie spotkań prezesów zarządów okręgowych i przewodniczących sekcji okręgowych w celu ustalenia kierunków dalszego działania, a następnie przeniesienia tych ustaleń w teren, do sekcji powiatowych. Spotkanie takie byłoby szczególnie przydatne ze względu na specyfikę pracy Sekcji Pracowników Gospodarczych i Obsługi.

FRANCISZEK MŁYŃSKI  
przewodniczący sekcji

K

● Zarząd Okręgu ZNP w Krakowie zorganizował w końcu listopada drugie z kolei w bieżącym roku spotkanie nauczycieli-amatorów twórczości artystycznej. Program obejmował wykłady: „Wychowanie społeczne i estetyczne przez amatorski teatr” — dra T. Kudlińskiego i „Trzy pokolenia aktorskie” — aktorki dramatycznej, C. Niedźwiedzkiej, oraz dyskusję. Wieczorem uczestnicy obejrzeli do wyboru sztukę teatralną bądź kabaret w „Jamie Michalikowej”. Drugiego dnia odbyły się zajęcia w czterech grupach specjalistycznych: literackiej; małych form teatralnych; plastycznej i fotograficznej. Spotkania tego rodzaju odbywają się — na życzenie zainteresowanych — dwa razy do roku.

R

● Z inicjatywy Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Bielsku Podlaskim odbyło się spotkanie 40 młodych nauczycieli powiatu z przedstawicielami tamtejszych władz partyjnych, terenowych, oświatowych i związkowych. Celem spotkania było poznanie warunków pracy i życia nowo zatrudnionych kolegów. Z relacji zainteresowanych wynika, iż nie mieli trudności z uzyskaniem mieszkania; w większości przypadków zaaklimatyzowali się już w nowym środowisku.

O

● Dużą aktywność przejawia Sekcja Nauczycieli-Emerytów przy Zarządzie Oddziału ZNP w dzielnicy Łódź—Śródmieście. Do sekcji należy 300 osób. Kolekty-emeryci spotykają się w lokalu Zarządu Oddziału dwa razy w tygodniu. W poniedziałki omawiane są sprawy organizacyjne, zaś w piątki odbywają się interesujące zajęcia Klubu Sekcji Emerytów. Do ciekawszych spotkań należy zaliczyć zorganizowany ostatnio wieczór, poświęcony Marii Skłodowskiej-Curie. Warto podkreślić, iż z dużą pomocą w poczynaniach sekcji przychodzi Zarząd Oddziału ZNP.

N

● Zarząd Oddziału Dzielnicznego ZNP Praga-Południe w Warszawie zorganizował w końcu listopada Klub Nauczycielski przy ulicy Goławskiej 4. Zasadniczym celem nowej placówki będzie upowszechnianie wybranych zagadnień z różnych dziedzin wiedzy, życia społecznego i kulturalnego; rozwijanie i inspirowanie amatorskiego ruchu artystycznego, krajoznawczego i turystycznego oraz organizowanie kulturalnego wypoczynku i czasu wolnego członków ZNP. Klub czynny jest we wszystkie dni (oprócz niedziel i poniedziałków) w godzinach od 17.00 do 21.00. Zarząd Oddziału ZNP liczy na szeroką współpracę z klubem — ognisk oraz wszystkich członków ZNP tej dzielnicy.

I

● Bardzo miłe spotkanie zorganizował dla kolegów-emerytów z powiatu kieleckiego tamtejszy Zarząd Oddziału ZNP. Były nagrody, wiązanki kwiatów, wyrazy uznania i życzenia długich lat zdrowia, były też wspomnienia kolegów-emerytów. Wszystko to złożyło się na niezwykle serdeczną atmosferę spotkania, tym serdeczniejszą, że Zarząd Oddziału ZNP oacza troską swoich starszych kolegów nie tylko od święta, lecz i na co dzień.

K

● Z ciekawą inicjatywą wystąpił Zarząd Oddziału ZNP w Nowej Hucie, organizując — dla uczczenia Wielkiej Rewolucji Październikowej — konkurs na pracę z zakresu papieroplastyki. Na konkurs wpłynęło wiele prac o dużej wartości artystycznej: plakaty, gazetki, hasła. Wystawę tych prac — zorganizowaną w sali Klubu Nauczycielskiego — zwiedziło około 1000 osób. Otwarcie wystawy połączono z uroczystością rozpoczęcia kursu dla nauczycieli przygotowujących się do egzaminu kwalifikacyjnego.

A

● W listopadzie odbyło się spotkanie nauczycieli-rencistów i młodych kolegów, zatrudnionych po raz pierwszy na terenie powiatu sycowskiego, z przedstawicielami władz partyjnych i państwowych. Spotkanie zorganizował Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Sycowie. Szesnastu nauczycieli-rencistów otrzymało z Oddziału Powiatowego ZNP w Sycowie bezzwrotne zapomogi.

● Staraniem Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP i Wydziału Oświaty w Dzierżoniowie odbyło się w końcu listopada spotkanie nauczycieli-emerytów z przedstawicielami powiatowych władz partyjnych, oświatowych i związkowych. Piętnastu zasłużonym pedagogom złożono serdeczne podziękowania za długoletnią pracę oraz życzenia pomyślności. Kolekty-emeryci otrzymali również nagrody pieniężne fundowane przez Zarząd Oddziału i Wydział Oświaty oraz wiązanki kwiatów.

KRONIKARZ

Od 19 do 25 listopada obradowała w Wiedniu zorganizowana przez UNESCO konferencja ministrów oświaty europejskich państw należących do ONZ. Przybyło ich 28 w towarzystwie doradców i rzeczoznawców, tworząc zespół 148 osób. Na czele polskiej delegacji stał wiceminister prof. W. MICHAJŁOW; znaleźli się w niej dyr. Z. RATUSZNIK i dr J. MACHOWSKI. W charakterze obserwatorów i przedstawicieli uczestniczyli w konferencji także liczni wysłannicy pozaeuropejskich państw członkowskich ONZ, różnych organizacji ONZ nie należących do UNESCO, międzynarodowych organizacji pracy, organizacji międzypaństwowych — stowarzyszeń zainteresowanych zagadnieniami oświaty i wychowania, związków i zrzeszeń zawodowych, prywatnych fundacji; była to grupa przeszło 60-osobowa. W niej znalazł się podpisany jako obserwator z ramienia Światowej Federacji Pracowników Nauki. Razem na sali obrad zbierało się około 220 osób.

# KONFERENCJA EUROPEJSKICH MINISTRÓW OSWIATY

ZENON KLEMENSIEWICZ

Przedmiotem narady była **problematyka dostępności szkolnictwa wyższego** przy uwzględnianiu: a) warunków podmiotowych kandydata, tzn. jego pochodzenia społecznego, zamożności ekonomicznej i wyposażenia kulturalnego; b) warunków przedmiotowych zawartych w bieżących i przewidywanych potrzebach rozwoju społecznego, gospodarczego i kulturalnego; c) zależności od owych warunków dopływu kandydatów na studia wyższe i sposobu ich na nie przyjęcia.

Celem narady była wzajemna informacja o stanie rzeczy w poszczególnych państwach; przedyskutowanie tego, co w nim trudne, wątpliwe, niejasne; próba ustalenia na przyszłość wytycznych wspólnego w granicach regionalnych odrębności i możliwości działania w duchu europejskiej wspólnoty i międzynarodowego porozumienia.

Podstawę rozważań stanowił starannie przygotowany, bardzo bogaty i wszechstronny zbiór materiałów informacyjnych na 690 stronach gęstego maszynopisu. Czytelnik znajduje tutaj szczegółowe wiadomości o obecnym stanie strukturalnym i statystycznym szkolnictwa wyższego w 30 krajach europejskich; porównawcze tablice pokazują rodzaj młodzieży studiującej zróżnicowany wedle płci, wieku, kierunku studiów, stosunku do ogółu ludności i jej warstw społecznych, rozwoju ilościowego i jakościowego oraz wyniku studiów w ciągu ostatnich 15 lat.

Osobne dwa traktaty wprowadzają w wymienione powyżej podmiotowe i przedmiotowe uwarunkowania procesu kształcenia i kształcenia się w szkole wyższej. Tu z radością należy zauważyć, że opracowanie drugiego z tych tematów wyszło spod pióra prof. J. Szczepańskiego i spotkało się z powszechnym uznaniem.

Nie podejmując się streszczenia ogromnie ciekawych wywodów i stwierdzeń zawartych w owych materiałach, porzeczstanie na wydobywaniu najistotniejszych — moim zdaniem — a stosowną dokumentacją dowiedzionych spostrzeżeń. Oto one.

1. Rozwój kultury, gospodarki, techniki, przemysłu po drugiej wojnie światowej wymaga wysoko wykwalifikowanych specjalistów, a młode pokolenia chcą dzięki wyższemu wykształceniu zapewnić sobie lepsze warunki bytu. Tak więc i obiektywne, i subiektywne czynniki sprawiają, że szkolnictwo wszystkich poziomów i typów rozrasta się, a dostęp do niego staje pod hasłem demokratycznego równouprawnienia, które też zapewniałoby przebiegowi studiów wystarczającą i skuteczną opiekę ze strony społeczeństwa. Liczba studentów szkół wyższych w okresie 1950—1965 potroiła się.

2. Działalność i wydajność szkoły wyższej pozostaje w znacznej zależności od działalności i wydajności szkoły średniej, której absolwenci ubiegają się o przyjęcie do szkoły wyższej. I tutaj wyłania się **zagadnienie chłonności i pojemności szkoły wyższej**, która z uwagi na owocność procesu dydaktycznego i wychowawczego, mimo swojego rozwoju ilościowego, może przyjąć tylko jakiś odsetek kandydatów.

3. W nowoczesnym społeczeństwie zalicza się do elementarnych praw jednostki możliwość kształcenia się. Ale jeśli to prawo ma się rzeczywiście a nie tylko teoretycznie realizować w szkole wyższej, trzeba, żeby było realizowane w szkole

poprzedzających stopni. Tymczasem pełna demokratyzacja oświaty dokonuje się tylko w powszechnie obowiązującej szkole podstawowej, a już na poziomie szkoły średniej równouprawnienie napotyka trudności natury ekonomicznej; niedostatecznie, zwłaszcza na wsi, rozwiniętej sieci szkolnej; postawy rodziców kulturalnie zacofanych. Tym się tłumaczy, że w wielu krajach europejskich **dzieci pracowników umysłowych stanowią wysoki a niewspółmierny z liczebnym udziałem tej grupy ludności w ogóle procent uczniów szkoły średniej**, bo właśnie w tym zakresie działa korzystnie tradycja rodzinna, klimat domowy i zaowalające położenie ekonomiczne rodziców.

4. **Procentowy udział w szkole wyższej dzieci robotników jest niski**. Dotyczy to zwłaszcza krajów zachodnich mocno uprzemysłowionych; tak np. w Belgii społeczna grupa robotników stanowi 47,9 proc. ludności czynnej, a populacji studenckiej 11 proc. Polska należy do krajów najbardziej pod tym względem postępowych: Czechosłowacja 39,3 proc., Rumunia 36,6 proc., Węgry 33,1 proc., Polska 32,9 proc. Jeszcze słabiej przedstawia się udział w studiach wyższych **dzieci chłopskich**.

5. Znamiennym rysem szkolnictwa wyższego jest **wzrost feminizacji**: powyżej 40 proc. ogółu studentów. Najbardziej sfeminizowane są: pedagogia, humanistyka, sztuki piękne; najmniej studia inżynierskie. Na ogół biorąc wykształcenie dziewcząt w krajach europejskich ma charakter tradycyjny.

6. Podstawowe i wywołujące najwięcej polemiki jest zagadnienie, **jak pogodzić wynikające z demokratyzacji kształcenia prawo jednostki do swobodnego wyboru studiów odpowiadających jej uzdolnieniom i zamiłowaniom z koniecznością dostarczenia kulturze i gospodarce narodowej zaplanowanej liczby wykształconych specjalistów**.

7. Na wybór studiów wyższych i ich kierunek wpływają: przynależność do wyższego, średniego, skromnego środowiska, w którym się rozwija młody człowiek; wpływ kulturalny domowego otoczenia; warunki finansowo-ekonomiczne; rozmiary i zróżnicowanie sieci szkolnej; struktura, program, metody dydaktyczne i wychowawcze, długość trwania, praktyczna wartość dyplomu — stojących do wyboru szkół.

8. W obecnym stanie rzeczy marnują się rezerwy uzdolnionych do studiów w szkole wyższej, zwłaszcza przez niedostateczne wyzyskanie dzieci robotników i chłopów oraz w ogóle dziewcząt.

9. Dotychczasowa szkoła zachowywała stan odziedziczony; nowa musi nadać za postępem i wyrównywać tradycyjne nierówności. Stara szkoła wychowywała elitę drogą selekcji negatywnej; **szkoła nowa musi zapewnić każdej jednostce optimum rozwoju właściwych jej zdolności**. Temu ma sprzyjać: drożność struktury; umiejętna informacja i orientacja; doradczą funkcją nauczyciela od szkoły podstawowej poczynając, ale zwłaszcza w szkole średniej. Temu ma sprzyjać reorientacja dorosłych i w związku z tym organizowanie kursów wieczorowych, korespondencyjnych, doskonałych itp. na wszystkich poziomach.

10. W Europie wiele się pracuje nad udoskonaleniem organizacji metod wychowawczych i dydaktycznych w szkole

podstawowej, średniej i wyższej i należałoby zapewnić wzajemną informację oraz koordynację działania i stosowania wyników.

Zagadnienia przedstawione uczestnikom konferencji w dostarczonych opracowaniach stały się przedmiotem wielogodzinnych dyskusji; w sprawie subiektywnych warunków dostępu do szkoły wyższej wypowiedzieli się delegaci 22 państw, w sprawie warunków obiektywnych — 18 państw. Ze strony delegacji polskiej przemawiał wiceminister Michajłow (trzykrotnie) oraz dyrektor Ratusznik. Te wystąpienia wyróżniały się problemowym ujęciem rzeczy, wzbogacały teoretyczną i metodologiczną podstawę rozważań i cieszyły się wielkim uznaniem.

Jakież są rezultaty konferencji? Stanowią je: 1. bogaty zbiór materiałów opisowych; 2. swobodna, pobudzająca i zapładniająca wymiana poglądów, doświadczeń, wątpliwości, pomysłów nowatorskich; 3. zasadnicza zgodność i jedność

cy czynników oświatowych przyszkolnych i pozaszkolnych. Do wykonania tak pojętej akcji informującej i orientującej należy odpowiednio przygotować nauczycielstwo.

3. Także dorosłym trzeba zapewnić możliwość kształcenia się i dokształcania na stopniu szkoły wyższej.

4. Należy podjąć szczegółowe prace badawcze nad planowaniem kształcenia w oparciu o naukowo pewne metody przewidywania potrzebnych kadr specjalistów z wyższym wykształceniem i z uwzględnieniem stosunku inwestycji uczelnianych do dochodu narodowego.

Wypada mi jeszcze podjąć próbę oceny konferencji ze stanowiska obserwatora z ramienia Światowej Federacji Pracowników Nauki. Śmiem twierdzić, że główne tendencje i postulaty konferencji mieszczą się dobrze w zakresie ich dążeń i potrzeb. Dotyczy to w szczególności żądania:

1. aby szkoła średnia najlepiej przygotowywała do studiów wyższych;

2. aby w pełni mobilizować i wyzyskiwać potencjał uzdolnień i zamiłowań młodego pokolenia, bo im szersza będzie baza rekrutacyjna studentów i absolwentów szkoły wyższej, tym lepsze będą warunki i szanse dopływu i doboru najlepszych adeptów pracy naukowej;

3. aby doskonalic metody i kryteria przyjmowania na studia wyższe, bo to ułatwia proces kształcenia i zapewnia optimum procesu selekcji;

4. aby wśród planowanych potrzeb uwzględnić w dostatecznej mierze rozwój nauki i kadr naukowych;

5. aby podkreślać rolę nauki jako naczelnego bodźca i czynnika postępu i rozwoju w każdym zakresie życia społecznego;

6. aby upowszechniać pogląd o potrzebie i pożytku międzynarodowego porozumienia współdziałania w dziedzinie szkolnictwa wyższego.

Z postawy pracownika nauki pełniącego funkcję nauczyciela szkoły wyższej uważam za **pożądane zorganizowanie międzynarodowej narady**, której zadaniem byłoby ustalenie zasad i wytycznych działania w dziedzinie dydaktycznej, a w szczególności:

1. w zakresie orientacji, informacji, poradnictwa udzielanych studiującej młodzieży;

2. w sposobach selekcji wstępnej i kontynuowanej młodzieży wedle dostrzeganych jej właściwości dodatnich i ujemnych;

3. w rozwiązaniu palącego i trudnego zadania adaptacji programów nauczania do rozporządzonego czasu studiów i wymagań stawianych przez zamierzoną pracę zawodową, przy czym należałoby zachować zasadniczo równy poziom zadań i uprawnień w szkołach europejskich tego samego rodzaju;

4. w zapewnieniu środków i sposobów ilościowego i jakościowego rozwoju młodej kadry naukowo-badawczej i nauczającej.

Na koniec trzeba spełnić miły obowiązek gościa, który z serdecznym wzruszeniem i najgłębszym uznaniem dziękuje gospodarzom Związkowej Republiki Austriackiej za wzorową organizację zjazdu, za urzekającą życzliwość, za atmosferę przepojoną ożywczymi bodźcami odwiecznego słynnego wiedeńskiego ośrodka kultury.



Tajry zimą.

Foto.: Archiwum.

WYWIAD Z REKTOREM WSR W POZNANIU

# Rolnicy z dyplomem magistra

**RED.:** Powszechnie wiadomo, że rolnictwo nasz uskarża się wciąż na brak kwalifikowanych kadr i to zarówno robotniczych, jak i inżynierskich. W tzw. terenie odczuwa się zwłaszcza brak kadr z wyższym wykształceniem rolniczym. W jakim stopniu poznańska uczelnia jest w stanie odpowiedzieć na potrzeby terenu i jakie w tym zakresie rysują się perspektywy?

**REKTOR:** Braki istotnie są ogromne. Wystarczy powiedzieć, że w samym tylko województwie poznańskim — które przecież nie należy do regionów zacofanych — na 460 agronomów gromadzkich, tylko 22 ma wykształcenie wyższe, a około 100 nie ma w ogóle rolniczego przygotowania. Sytuacja ta oznacza dla uczelni konieczność zwiększenia liczby studentów i podniesienia sprawności studiów. W ostatnich latach liczba absolwentów wzrasta w dość szybkim tempie, na co nie bez wpływu pozostaje zarówno lepsza rekrutacja, jak i poprawa sprawności nauczania. To ostatnie osiągnęliśmy przede wszystkim przez polepszenie procesu dydaktycznego. Choć wciąż musimy pokonywać ogromne trudności. Przede wszystkim borykamy się z kłopotami lokalowymi; zbyt mało sal ćwiczeń i sal wykładowych. I mimo że wykorzystaliśmy już wszystkie możliwe pomieszczenia, a płacówka wciąż włączenie, ciągle jeszcze przeciętne obciążenie sali dochodzi do 16 godzin na dobę, podczas gdy dopuszczalne jest maksimum 14. Ta ciasnota ulegnie rozładowaniu częściowo w 1970 roku, kiedy ukończona zostanie budowa nowego gmachu, gdzie otrzymamy 5 sal wykładowych i 33 seminaryjne. O rozbudowie uczelni będzie jednak można pomyśleć dopiero w latach 1972—1974, gdy otrzymamy nowe budynki dla wydziałów technologii drewna i technologii rolno-spożywczej.

Obok poprawy procesu dydaktycznego, wiele uwagi poświęciliśmy polepszeniu działalności wychowawczej, co nie pozostaje bez wpływu zarówno na sprawność studiów, jak i na późniejszy wybór pracy przez absolwentów. Dużo w tym zakresie pomogły nam organizacje młodzieżowe, a także Katedra Pedagogiki. Wreszcie, jeśli chodzi o sprawność studiów, poważnym czynnikiem dodatnim jest zdecydowanie lepsza rekrutacja. Parę lat temu, a ściślej do 1963 roku, mieliśmy poważne kłopoty, zwłaszcza jeśli chodzi o Wydział Rolny. Przeważnie liczba kandydatów na ten wydział zdających pozytywnie nie dorównywała liczbie miejsc, co z jednej strony powodowało przymyślanie kandydatów ze słabszymi wynikami egzaminów, z drugiej zaś zmu-

szalo do uzupełniania limitu kandydatami na inne wydziały, którzy — ze względu na słabszy egzamin — nie mieli szans dostania się na wybrany kierunek. W rezultacie materiał studencki był dość mierny, a przy tym nie było gwarancji, że i młodzież, która na kierunek rolniczy przeszła poniekąd z konieczności, istotnie w rolnictwie zechce pracować. Od kilku lat sytuacja uległa zasadniczej zmianie. Obecnie liczba kandydatów znacznie przewyższa ilość miejsc, co automatycznie wpływa na poprawę składu studentów. Więcej, odkad na uczelniach rolniczych stosunek zdających do miejsc dorównał proporcjom notowanym na innych uczelniach, a zatem odkad zniknęła szansa „łatwiejszego” dostania się — możemy mówić o świadomym wyborze przez młodzież takiego właśnie kierunku studiów, co z kolei pozwala wierzyć, że i młodzież ta nie będzie się uchylać od pracy w wybranym zawodzie.

**RED.:** Otóż właśnie, wybór zawodu. Wykształciliśmy w okresie powojennym ponad 40 tysięcy absolwentów uczelni rolniczych. A jak wynika z danych statystycznych, do 1964 roku zaledwie nieco więcej niż połowa podjęła pracę zgodnie z wyuczonym zawodem. Wiadomo też, że młodzi rolnicy chętniej zaczepiają się w przemyśle i administracji niż bezpośrednio w produkcji rolniczej. Zławsza PGR uskarża się na niedobór kadrowe.

**REKTOR:** Zachodzi tu pewne nieporozumienie. Trzeba pamiętać, że nie wszyscy absolwenci WSR są przeznaczeni bezpośrednio do pracy na wsi. Z 10 kierunków studiów tylko połowa przygotowuje do tzw. produkcji rolno-hodowlanej. Są to takie kierunki jak: rolnictwo, mechanizacja rolnictwa i melioracja — na wydziale rolnym,

Wyższa Szkoła Rolnicza w Poznaniu została w 1951 roku wyodrębniona z Wydz. Rolniczego i Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego jako placówka kształcąca kadry fachowców przede wszystkim dla regionów: wielkopolskiego, bydgoskiego i zielonogórskiego. Z istniejącej początkowo trzech wydziałów poznańska WSR rozbudowała się bardzo szybko w uczelnia, która obok SGGW stała się drugą co do wielkości, tak pod względem ilości katedr i kierunków, jak i liczby pracowników naukowych. Toteż obie placówki zostały wytypowane jako uczelnia o szerokim profilu, kształcąca specjalistów zarówno dla potrzeb regionu, jak i dla całego kraju. Około 600 absolwentów opuszcza co roku mury poznańskiej WSR. Czy liczba ich zaspokaja potrzeby terenu? Ilu z nich trafia do produkcji? Ilu wybiera pracę zgodną z uzyskanymi kwalifikacjami? W jakim stopniu uczelnia, jako ośrodek naukowo-badawczy, pomaga praktyce? Z tymi pytaniami zwracamy się do rektora WSR w Poznaniu, prof. dra ZBYSZKO TUCHOŁKI.

ponadto wydziały ogrodniczy i zootechniczny. Pozostałe wydziały przygotowują do pracy w innych gałęziach gospodarki narodowej. Niezależnie od tego jednak notowaliśmy pewną ucieczkę z zawodu. Częściowo powodem była niewielka rekrutacja, o której już wspominałem. Nie bez znaczenia pozostaje tu chyba i sprawa stypendiów fundowanych. Rzecz ciekawa, że najwięcej tych stypendiów dają: Centrale Ogrodnicza, Nasienna itp. dalej wydziały rolne rad narodowych, różne tego typu urzędy, najmniej zaś właśnie PGR.

Wyjda się jednak, że sytuacja już ulega zmianie na lepsze, a także, że istnieją dalsze perspektywy poprawy. Poważne znaczenie ma fakt, iż na mocy ustawy z dn. 25.II.1964 r. o zatrudnieniu absolwentów szkół wyższych (Dz. U. nr 9, p. 48) przedstawiciel „Komitetu Pracy i Plac ugradnia za studentami miejsce ich przyszłej pracy. Jeśli absolwent nie dotrzyma podjętej umowy, zobowiązany jest zwrócić do skarbu państwa koszty kształcenia się.

Uczelnia ponadto pozostaje w ścisłym kontakcie z Wydziałem Rolnym Rad Narodowych województw: poznańskiego, bydgoskiego i zielonogórskiego i wspólnie z nimi ustala limity rekrutacji na poszczególne kierunki w zależności od zgłaszanych potrzeb kadrowych. Rzecz jednak w tym, iż przy dzisiejszym stanie wiedzy rolniczej, a właściwie wobec „wymagań”, jakie stawia prawidłowo prowadzona gospodarka rolna, gospodarka intensywna — niezwykle trudna — nie jest ustalic precyzyjnie, na jakim stanowisku pracy wystarczą jeszcze średnie wykształcenie rolnicze, a na jakim nie-

zbędne już staje się wykształcenie wyższe. Co więcej — wobec ustawicznego postępu nauki — często i wyższe wykształcenie, nie uzupełniane, nie wzbogacane aktualnymi wiadomościami, przestaje wystarczać. Dlatego między innymi tyle uwagi poświęcamy studiom podryptomowym prowadzonym na Wydziałach Leśnym i Rolnym. I tu znów brak lokali i brak kadry nie pozwala, niestety, na szerszy rozwój tej, tak niezmiernie ważnej formy doskonalenia się.

Wracając do problemu „ucieczki z zawodu”, muszę stwierdzić, że nawet z naszego niepełnego rozważania wynika, iż coraz więcej naszych absolwentów pracuje bezpośrednio w terenie. Mogłoby to zaobserwować choćby wśród członków naszego Stowarzyszenia Absolwentów, liczącego ponad 1000 osób, jak również podczas kolejnych zjazdów poszczególnych roczników.

**RED.:** Kształcenie kadr to jedna dziedziną działalności uczelni. Niezależnie od tego uczelnia, jako placówka naukowo-badawcza — ma możliwość służyć praktyce również w sposób bezpośredni. O ile mi wiadomo, WSR w Poznaniu ma w tym zakresie dość bogaty dorobek. Czy zechciałby Pan Rektor zapoznać naszych czytelników z tą dziedziną pracy szkoły?

**REKTOR:** Nasi pracownicy naukowi biorą bardzo szeroki udział w pracy nad upowszechnianiem wiedzy rolniczej. Istnieje nawet na uczelni „Poznański Wydziałowy Zakład Postępu Technicznego w Rolnictwie”, który ma za zadanie koordynowanie działalności pracowników uczelni na rzecz praktyki rolniczej.

Wyjda się jednak, że działalność ta, aby była skuteczna, musi mieć określony charakter. Parę lat temu przeważał pogląd,

że naukowcy powinni utrzymywać bezpośrednie kontakty z rolnikami-praktykami. Owszem, kontakty takie są potrzebne, ale naukowcom, mało zaś pożytku przynosiła produkcja rolniczej. Prosty rachunek wskazuje na to, jeśli weźmie się pod uwagę, że pracowników nauki z zakresu wiedzy rolniczej i pokrewnych jest około 500, zaś gospodarstw chłopskich ponad 3,5 mln.

Naukowcom musi więc oddziaływać poprzez środki masowego przekazu, jak prasa, radio, telewizja, publikacje popularnonaukowe. I tą drogą właśnie myśleliśmy poszli. Pracownicy WSR wygłaszają w radiu około 160 pogadank rolniczych rocznie, uczestniczą często w programach telewizyjnych. Jeśli chodzi o publikacje, to liczba artykułów i broszur sięga rocznie około 400—500.

Ponadto bierzemy udział w re-dakcji „Poradnika Gospodarskiego”, współpracujemy przy redagowaniu „Agronoma Gromadzkiego”, pisma przeznaczanego dla agronomów gromadzkich. Wreszcie dla swoich absolwentów, praktyków-rolników wydajemy „Informator o pracach badawczych katedr”, w którym reprezentujemy najnowsze prace i badania prowadzone przez uczelnia.

Jest to ogromny wysiłek, jeśli się zważy, że przecież oprócz pracy dydaktycznej i popularyzatorskiej nasi naukowcy prowadzą poważne prace naukowo-badawcze. Warto tu przypomnieć, że nasza WSR wśród swych kadr liczy największą — spośród uczelni rolniczych — liczbę członków PAN i że prowadzi szeroki zakres badań naukowych.

**RED.:** Słowo „mowa o sytuacji, praktyce, to chętniej mówię wiedzę, jak Pan Rektor ocenia z tego punktu widzenia nowe programy studiów?

**REKTOR:** Programy te obejmująją dopiero od dwóch lat. Były wreszcie we wstępnej fazie przygotowawczej szeroko dyskusowane. Sądzę, że są one dużym krokiem naprzód w kierunku szkolenia dobrych fachowców. Uwzględniono w nich wiele elementów niezbędnych w pracy zawodowej.

Przy najlepszym jednak nawet programie uczelnia nie jest w stanie przygotować absolwenta, który bezpośrednio po studiach byłby zdolny do samodzielnego kierowania większym gospodarstwem. Niezbędny jest przynajmniej rok praktyki. I od przebiegu tej praktyki, a więc w jakim stopniu zdobył przychodzący do zawodu oraz jego przydatność w późniejszej pracy.

Rozmowę przeprowadziła: **KRYSTYNA ROGALSKA**

**N**auczyciela, szkoły i społeczeństwo cieszą się z poprawą sprawności szkoły i spadkiem drugoroczności. Jest to problemem bardzo istotny, zarówno ze względów pedagogicznych, społecznych, jak i ekonomicznych. Często jednak przy analizie procentowych wskaźników spadku drugoroczności powstaje pytanie, czy zawsze i w każdej szkole dane procentowe znajdują pokrycie w rzeczywistych wiadomościach ucznia? Czy świadczą o poprawie jakości pracy szkoły i nauczycieli?

Praktyka wykazuje, że problem ten jest bardzo złożony. Są istotnie szkoły, gdzie dobra wyniki statystyczne wiernie odzwierciedlają ogólny poziom wiedzy uczniów, świadczą o dobrej pracy. Niestety, są i takie szkoły, które legitymują się takimi malejącymi procentem drugoroczności, a faktyczny poziom wiedzy uczniów jest niski. Wychodzi to, jak przysłowiuje sydydo z worka, w czasie wizytacji, kiedy pracę szkoły i nauczyciela ocenia się w oparciu o wnikliwą analizę całości procesu dydaktyczno-wychowawczego, w czasie egzaminów wstępnych do szkół średnich i na wyższe uczelnia.

Są wreszcie i takie szkoły, które utrzymują tradycyjnie wysokie procent drugoroczności, co ma rzekomo świadczyć o wyjątkowo wysokich wymaganiach, surowych kryteriach ocen, utrzymywaniu uczniów i rodziców w przekonaniu, że jeżeli uczeń przejdzie przez to „ucho igielne”, to na pewno wyróżniać się będzie wysokim poziomem wiedzy i umiejętności.

Nie zawsze jednak tak jest. Zanim przedstawie czynnik, które — moim zdaniem — mają decydujący wpływ na dobrą pracę szkoły, na stały spadek drugoroczności, polegający na rzetelnym przygotowaniu ucznia w oparciu o wymagania programowe i zachodzące w naszym życiu przemiany społeczno-polityczne, kulturalne i ekonomiczne, wspomnę o niektórych trudnościach. O trudnościach raczej obiektywnych, wywierających ujemny wpływ na właściwy proces dydaktyczno-wychowawczy szkoły, a więc i na wyniki jej pracy.

Ograniczę się głównie do trudności występujących w środowisku wielkomiejskim. Największą z nich, bardzo często obiektywną, której szkoła nie w pełni w stanie pokonać nie potrafi, jest duża absencja nauczycieli. W dużej szkole średnio dziennie, szczególnie w miesiącach jesienno-wiosennych, na zajęcia nie przychodzi około 7 nauczycieli. Co w takich wypadkach robi dyrektor, czy kierownik szkoły? Łata dziury, dwój się i trój, aby zorganizować zastępstwa. Po uporaniu się ze zorganizowaniem zastępstw (często jeden nauczyciel dozwija dwie lub trzy klasy, dozoruje nie ma przecież mowy o nauce) z ulgą oddycha, gdy nie trzeba zwal-

niać klasy do domu. Pozornie wszystko w porządku. Ma zastępstwa przychodzi — jak wiadomo — nauczyciele różni, rzadko specjaliści tego przedmiotu. Rezultaty takich zastępstw są wiadome.

O tym, że sprawa absencji nauczycieli jest problemem bardzo ważnym, wymagającym przemyślenia i podjęcia prób, jeżeli już nie rozwiązania, to przynajmniej złagodzenia, świadczą między innymi dane z kilku większych szkół za okres od 4 września do końca listopada bieżącego roku szkolnego.

W Szkole Podstawowej nr 10 na 44 zatrudnionych nauczycieli, opuszczone 298 dni, co wynosi w ciągu trzech miesięcy średnio 6,8 dnia na jednego nauczyciela; w Szkole Podstawowej nr 175 na zatrudnionych 39 nauczycieli, opuszczone w tym okresie 270 dni, czyli 7 dni na jednego nauczyciela; w Szkole Podstawowej nr 229 zatrudnionych jest 41 nauczycieli, którzy opuścili 269 dni roboczych, a więc 6,5 dnia przypada na każdego zatrudnionego i wreszcie w Szkole Podstawowej nr 227 na 44 zatrudnionych, opuszczone 349 dni, tj. 7,9 dnia średnio na nauczyciela.

Z podanych wyżej liczb wynika również, że przeciętnie w szkole nr 10 każdego dnia brakowało 4 nauczycieli, w szkole nr 227 — prawie 5 nauczycieli. Wiadomo jednak, że liczby przeciętne nie zawsze obrazują prawdziwy stan rzeczy. Były na pewno i w których nie brakowało ani jednego nauczyciela, a były i takie, kiedy kierownik szkoły stał przed problemem zorganizowania zastępstw za 8—10 nieobecnych nauczycieli. Jak cierpi na tym cała szkoła, jak dezorganizuje to proces nauczania i wychowania, nie potrzeba nikogo przekonywać. Najbardziej poszkodowany jest na tym uczeń. Mimo najszerszych chęci, nauczyciel nie potrafi nadrobić powstałych luk w realizacji materiału programowego, nie mówiąc o wynikach wychowawczych. Nie pomoże uczniowi ani przy egzaminie wstępnym, ani w trakcie nauki na wyższym szczeblu szkolnym tłumaczenie, że tej partii materiału lub konkretnego tematu nie przerobił, ponieważ pani była chora.

I w tym tkwi problem, jego złożoność i trudności w należytnym wypełnianiu przez szkołę obowiązków wynikających z programu. Nie oznacza to wcale, że taki stan rzeczy wynika ze złej woli nauczyciela, jak też i to, że każdy nauczyciel ma taką przerwę w rocznej pracy, ale wystarczy, aby takich nauczycieli było w szkole 25 proc. Łatwo sobie wyobrazić, jak w takich warunkach wygląda planowa praca kierownika szkoły, jego rola organizatora i instruktora. Problem absencji usprawniającej — bo o takiej możemy mówić — w szkole — ma

ogromny wpływ na jakość pracy (korepetycje), pozostał brną w tym błędnym kole. Dochodzi do tego, że albo kapituluje nauczyciel, albo uczeń. Znana jest przecież praktyka i wiedza o trudnościach, ale je poważnie złagodzi, a więc społecznie opłaca się z nią walczyć.

Druga przyczyna, która powoduje odrywanie nauczyciela od lekcji, to w dalszym ciągu otwarta sprawa doskonalenia nauczycieli w ramach działalności ośrodków metodycznych. Mimo korzyści, jakie uzyskują nauczyciele z zebrań szkoleniowych, uczestnictwo w zajęciach organizowanych przez ośrodki metodyczne odrywa nauczyciela od lekcji. Kierownictwa szkół zmuszone są do organizowania zastępstw — bądź zwalniania uczniów wcześniej z ostatnich lekcji. Podobnie rzecz ma się z innymi przyczynami odrywania nauczyciela od lekcji. Tylko pozornie wydaje się, że 2—3 dni w roku, 2—3 godziny w tygodniu — to nic wielkiego, ma to jednak również ujemny wpływ na jakość pracy szkoły. Czy nie można wzorem ZSRR, NRD i innych krajów socjalistycznych wyodrębnić dnia wyjętego z planu zajęć na doskonalenie i doszkolenie nauczycieli?

Mimo tych i szeregu innych trudności, poważna część nauczycieli osiąga systematycznie z roku na rok coraz lepsze wyniki w pracy dydaktyczno-wychowawczej i ideowo-politycznej. Dzieje się tak dlatego, że szkoły te mają wypracowany określony i zwarty system pracy dydaktyczno-wychowawczej, ściśle współpracują z rodzicami i środowiskiem ucznia. Tworzą wspólny front w tej pracy z najbliższymi sojusznikami: szkołami, organizacjami społecznymi i młodzieżowymi, organizują różne formy pomocy dla uczniów słabych i zagrożonych drugorocznością.

Wokół jakich głównych zagadnień i kierunków skupia się działalność szkół legitymujących się wysoką jakością pracy pedagogicznej? Szkoła może dopracować się dobrych wyników tylko wtedy, kiedy jakością swojej pracy zajmować się będzie stale a nie z okazji zakończenia okresu lub roku szkolnego. Zapewnia to ciągłość pracy dydaktyczno-wychowawczej. Wystarczy, aby o tym zapamiętano, a rezultaty wystąpią już przy podsumowaniu pierwszego okresu, kiedy to z poszczególnych przedmiotów stawia się dla „mobilizacji” uczniów po 15—30 proc. ocen niedostatecznych. Uczeń mający 3—4 oceny niedostateczne na pierwszy okres, wchodzi w drugi okres z ogromnymi lukami w opanowaniu przerobionego materiału.

Jeżeli nauczyciel ludzi się, że uczeń, który ma kilka ocen niedostatecznych w pierwszym okresie, nadrobi lukę w materiale programowym i zlikwiduje dwójki w drugim, to jest w błędnie. Część uczniów wygrzebie

się z dwójki przy pomocy rodziców (korepetycje), pozostał brną w tym błędnym kole. Dochodzi do tego, że albo kapituluje nauczyciel, albo uczeń. Znana jest przecież praktyka i wiedza o trudnościach, ale je poważnie złagodzi, a więc społecznie opłaca się z nią walczyć.

Dalszy problem — jak to wynika z doświadczeń najlepszych

szkół — to systematyczna kontrola ucznia, stanu opanowania przez niego podanej wiedzy, stopnia utrwalenia materiału programowego itd. Temu celowi służą różne, będące w rękach nauczyciela, formy pracy. Praktyka naszych dobrze pracujących szkół dowodzi, że sprawdzaniem wiedzy ucznia nie można zajmować się przed końcem okresu lub roku szkolnego, lecz stale przy każdej sposobności. To musi być system, za pomocą którego mobilizujemy gotowość ucznia do systematycznej pracy, do bieżącego opanowania podawanych partii materiału.

Dobre rezultaty dają krótkie i systematyczne sprawdziany z przerobionej partii materiału lub określonego tematu. Oczywiście, wymaga to dodatkowego wysiłku nauczyciela. Niestety, bez wysiłku nauczyciela, bez jego osobistego zaangażowania, bez ciągłego doskonalenia warsztatu pracy, bez poszukiwania nowych lepszych metod pracy, rezultatów nie będzie. Rezultatów tych nie będzie i wówczas, jeżeli w całej radzie pedagogicznej nie będzie odpowiedniego klimatu i zrozumienia, że tylko wspólnym wysiłkiem i w oparciu o planowe działanie szkoła może doprowadzić do dobrych wyników dydaktyczno-wychowawczych.

Oprócz wszystkich innych czynników wpływających na stały wzrost jakości pracy dydaktyczno-wychowawczej, ogromne znaczenie ma stabilizacja kadry kierowniczej i nauczycielskiej. Zaś stabilizowanie kadry następuje w dobrze zorganizowanej i z senssem pracującej szkole. Jeżeli nawet do takiego zespołu trafi nauczyciel słabiej przygotowany, młody lub niezbyt przejmujący się swoimi obowiązkami, dobry zespół potrafi mu pomóc, a często zmusić własną postawą do należytego wykonywania obowiązków.

I tutaj wylania się jeszcze jeden bardzo istotny problem, mający kapitalny wpływ na jakość pracy szkoły, a mianowicie sprawa atmosfery pracy, stosunków międzyludzkich. Niestety, są i takie przykłady, że zespół nauczycielski jest skłócony, rozbity, cenny czas i energię zużywa się na osobiste rozgrzybnie. Odwraca to uwagę od spraw zasadniczych, ujemnie wpływa na proces dydaktyczno-wychowawczy. Atmosfera ta przenosi się do młodzieży i rodziców, doprowadza do obniżenia autorytetu szkoły i nauczyciela i w sposób zdecydowany wpływa na jakość całej pracy.

Wskazywano, że w 1964 roku 19 roku życia przerwał naukę na różnych szczeblach z powodu niepowodzeń szkolnych. Jest to, niestety, gorzka prawda. Dlatego też dobre szkoły tak bardzo kładą nacisk na rozrocznienie opieki nad uczniami stałymi od pierwszych dni roku szkolnego, a nie dopiero w drugim czy trzecim okresie.

Jeżeli nauczyciel ludzi się, że uczeń, który ma kilka ocen niedostatecznych w pierwszym okresie, nadrobi lukę w materiale programowym i zlikwiduje dwójki w drugim, to jest w błędnie. Część uczniów wygrzebie

się z dwójki przy pomocy rodziców (korepetycje), pozostał brną w tym błędnym kole. Dochodzi do tego, że albo kapituluje nauczyciel, albo uczeń. Znana jest przecież praktyka i wiedza o trudnościach, ale je poważnie złagodzi, a więc społecznie opłaca się z nią walczyć.

Dobre rezultaty dają krótkie i systematyczne sprawdziany z przerobionej partii materiału lub określonego tematu. Oczywiście, wymaga to dodatkowego wysiłku nauczyciela. Niestety, bez wysiłku nauczyciela, bez jego osobistego zaangażowania, bez ciągłego doskonalenia warsztatu pracy, bez poszukiwania nowych lepszych metod pracy, rezultatów nie będzie. Rezultatów tych nie będzie i wówczas, jeżeli w całej radzie pedagogicznej nie będzie odpowiedniego klimatu i zrozumienia, że tylko wspólnym wysiłkiem i w oparciu o planowe działanie szkoła może doprowadzić do dobrych wyników dydaktyczno-wychowawczych.

Oprócz wszystkich innych czynników wpływających na stały wzrost jakości pracy dydaktyczno-wychowawczej, ogromne znaczenie ma stabilizacja kadry kierowniczej i nauczycielskiej. Zaś stabilizowanie kadry następuje w dobrze zorganizowanej i z senssem pracującej szkole. Jeżeli nawet do takiego zespołu trafi nauczyciel słabiej przygotowany, młody lub niezbyt przejmujący się swoimi obowiązkami, dobry zespół potrafi mu pomóc, a często zmusić własną postawą do należytego wykonywania obowiązków.

I tutaj wylania się jeszcze jeden bardzo istotny problem, mający kapitalny wpływ na jakość pracy szkoły, a mianowicie sprawa atmosfery pracy, stosunków międzyludzkich. Niestety, są i takie przykłady, że zespół nauczycielski jest skłócony, rozbity, cenny czas i energię zużywa się na osobiste rozgrzybnie. Odwraca to uwagę od spraw zasadniczych, ujemnie wpływa na proces dydaktyczno-wychowawczy. Atmosfera ta przenosi się do młodzieży i rodziców, doprowadza do obniżenia autorytetu szkoły i nauczyciela i w sposób zdecydowany wpływa na jakość całej pracy.

Wskazywano, że w 1964 roku 19 roku życia przerwał naukę na różnych szczeblach z powodu niepowodzeń szkolnych. Jest to, niestety, gorzka prawda. Dlatego też dobre szkoły tak bardzo kładą nacisk na rozrocznienie opieki nad uczniami stałymi od pierwszych dni roku szkolnego, a nie dopiero w drugim czy trzecim okresie.

Jeżeli nauczyciel ludzi się, że uczeń, który ma kilka ocen niedostatecznych w pierwszym okresie, nadrobi lukę w materiale programowym i zlikwiduje dwójki w drugim, to jest w błędnie. Część uczniów wygrzebie

Dalszy problem — jak to wynika z doświadczeń najlepszych

szkół — to systematyczna kontrola ucznia, stanu opanowania przez niego podanej wiedzy, stopnia utrwalenia materiału programowego itd. Temu celowi służą różne, będące w rękach nauczyciela, formy pracy. Praktyka naszych dobrze pracujących szkół dowodzi, że sprawdzaniem wiedzy ucznia nie można zajmować się przed końcem okresu lub roku szkolnego, lecz stale przy każdej sposobności. To musi być system, za pomocą którego mobilizujemy gotowość ucznia do systematycznej pracy, do bieżącego opanowania podawanych partii materiału.

Dobre rezultaty dają krótkie i systematyczne sprawdziany z przerobionej partii materiału lub określonego tematu. Oczywiście, wymaga to dodatkowego wysiłku nauczyciela. Niestety, bez wysiłku nauczyciela, bez jego osobistego zaangażowania, bez ciągłego doskonalenia warsztatu pracy, bez poszukiwania nowych lepszych metod pracy, rezultatów nie będzie. Rezultatów tych nie będzie i wówczas, jeżeli w całej radzie pedagogicznej nie będzie odpowiedniego klimatu i zrozumienia, że tylko wspólnym wysiłkiem i w oparciu o planowe działanie szkoła może doprowadzić do dobrych wyników dydaktyczno-wychowawczych.

Oprócz wszystkich innych czynników wpływających na stały wzrost jakości pracy dydaktyczno-wychowawczej, ogromne znaczenie ma stabilizacja kadry kierowniczej i nauczycielskiej. Zaś stabilizowanie kadry następuje w dobrze zorganizowanej i z senssem pracującej szkole. Jeżeli nawet do takiego zespołu trafi nauczyciel słabiej przygotowany, młody lub niezbyt przejmujący się swoimi obowiązkami, dobry zespół potrafi mu pomóc, a często zmusić własną postawą do należytego wykonywania obowiązków.

I tutaj wylania się jeszcze jeden bardzo istotny problem, mający kapitalny wpływ na jakość pracy szkoły, a mianowicie sprawa atmosfery pracy, stosunków międzyludzkich. Niestety, są i takie przykłady, że zespół nauczycielski jest skłócony, rozbity, cenny czas i energię zużywa się na osobiste rozgrzybnie. Odwraca to uwagę od spraw zasadniczych, ujemnie wpływa na proces dydaktyczno-wychowawczy. Atmosfera ta przenosi się do młodzieży i rodziców, doprowadza do obniżenia autorytetu szkoły i nauczyciela i w sposób zdecydowany wpływa na jakość całej pracy.

**CZESŁAW BURCON**

**P**ewien świeżo mianowany kierownik, człowiek bardzo energiczny i solidny, przejęty swoim stanowiskiem i odpowiedzialnością, zapragnął w trosce o pełne respektowanie praworządności w powierzonym sobie instytucji, poznać dokładnie przepisy, wszystkie przepisy, na których opiera się jej działalność.

Je jest tych przepisów? Nikt mu na to nie mógł odpowiedzieć. Może wie „Jan Buczkowski”?

Ale u niego „na szczeblu” powiatu Najbardziej Świątła W Tej Dziedzinie Osoba powołała, że w odniesieniu do szkoły podstawowej — przeszło 500. Na pytanie, czy to już wszystko, otrzymał odpowiedź, że raczej nie, bo z całą pewnością trzeba by tu dorzucić tzw. załączniki, niekiedy kilkanaście razy przestarzałe akta zasadnicze, do których się odnosi.

Na pytanie, gdzie można te przepisy przeczytać, ów świeżo upieczony kierownik dowiedział

się, że w Dziennikach Urzędowych, a kiedy z trwogą spojrzął na 22 opasłe tomy Roczników Urzędowych, wydanych w Polsce Ludowej, wówczas wskazano mu 20 tomów roczników przedwojennych, bo i tam można jeszcze znaleźć coś, co do dziś obowiązują.

A kiedy dowiedział się, że ponadto powinien znać również dokumenty odnoszące się do szkół a wydane przez kierowników innych resortów, jak Ministerstwo Zdrowia, Kultury, Handlu i Wewnętrznych, Gospodarki Komunalnej, Budownictwa, Finansów, GKKFiT, wówczas ów świeżo mianowany kierownik zblił i... złożył rezygnację ze stanowiska. No, teraz już jest dla wszystkich jasne, że opowiedziane bajki. Tak jest. Przepisem P.T. Cytelników „Głosu” to była bajka.

Nie znam Świeżo Mianowanego Kierownika (Dyrektora) szkoły, który by bezpośrednio po mianowaniu złożył rezygnację. Przecież taka nominacja to

awans, uznanie władz. Wpada się wówczas w stan lekkiej euforii, bo to bądź co bądź, u licha, jest się tym panem kierownikiem (dyrektorem), cieszą się (szczegrze czy nieszczegrze, kto by tym sobie głowę zaprzętał) koledzy...

Z latami, kiedy co rusz okazuje się, że tego i owego nie dojrzał, tamtemu nie zapobiegł, o tym nie zameldował — euforia mija, rośnie zakłopotanie, że ciągle coś tam u niego w szkole nie gra, przybywa słów i wiołów — nie rezygnuje bo przecież nie wypada, zresztą i inni sąsiedzi — kierownicy też nie „gierze”...

Ktoś tu zawoła: — Panie, czy stanowisko. No, teraz już jest dla wszystkich jasne, że opowiedziane bajki. Tak jest. Przepisem P.T. Cytelników „Głosu” to była bajka.

awans, uznanie władz. Wpada się wówczas w stan lekkiej euforii, bo to bądź co bądź, u licha, jest się tym panem kierownikiem (dyrektorem), cieszą się (szczegrze czy nieszczegrze, kto by tym sobie głowę zaprzętał) koledzy...

Z latami, kiedy co rusz okazuje się, że tego i owego nie dojrzał, tamtemu nie zapobiegł, o tym nie zameldował — euforia mija, rośnie zakłopotanie, że ciągle coś tam u niego w szkole nie gra, przybywa słów i wiołów — nie rezygnuje bo przecież nie wypada, zresztą i inni sąsiedzi — kierownicy też nie „gierze”...

Ktoś tu zawoła: — Panie, czy stanowisko. No, teraz już jest dla wszystkich jasne, że opowiedziane bajki. Tak jest. Przepisem P.T. Cytelników „Głosu” to była bajka.

## Potrzebny

stanu rzeczy? W ludzkiej bezdrożu? Chyba — tak. Widziałem kiedyś taki obrazek: Jest zebranie szkolniowe (notabene: końcowe) kierowników-dyrektorów szkół poświęcone sprawom finansowym. Do jednego z nich podchodzi na palcach woźny z teczką papierów od księgowej. Sprawa pilna, bo kończy się rok i tylko dziś jeszcze pewnie sprawy będzie można w banku zatwierdzić. Widzę przez ramie, jak ów kolega kierownik podpisuje rachunek za rachunkiem, wcale ich nie czytając, a na zakończenie podpisuje „in blanco” dwa czekki gotówkowe.

A może to nie tylko bezrozkiem, nierasობliwość, ale również — brak świadomości? Chyba tak! Przecież to, w gruncie rzeczy, tych wielorakich przepisów dotyczących administracji, gospodarki, finansów nikt nigdy

## Potrzebny

stanu rzeczy? W ludzkiej bezdrożu? Chyba — tak. Widziałem kiedyś taki obrazek: Jest zebranie szkolniowe (notabene: końcowe) kierowników-dyrektorów szkół poświęcone sprawom finansowym. Do jednego z nich podchodzi na palcach woźny z teczką papierów od księgowej. Sprawa pilna, bo kończy się rok i tylko dziś jeszcze pewnie sprawy będzie można w banku zatwierdzić. Widzę przez ramie, jak ów kolega kierownik podpisuje rachunek za rachunkiem, wcale ich nie czytając, a na zakończenie podpisuje „in blanco” dwa czekki gotówkowe.

A może to nie tylko bezrozkiem, nierasობliwość, ale również — brak świadomości? Chyba tak! Przecież to, w gruncie rzeczy, tych wielorakich przepisów dotyczących administracji, gospodarki, finansów nikt nigdy

## Potrzebny

stanu rzeczy? W ludzkiej bezdrożu? Chyba — tak. Widziałem kiedyś taki obrazek: Jest zebranie szkolniowe (notabene: końcowe) kierowników-dyrektorów szkół poświęcone sprawom finansowym. Do jednego z nich podchodzi na palcach woźny z teczką papierów od księgowej. Sprawa pilna, bo kończy się rok i tylko dziś jeszcze pewnie sprawy będzie można w banku zatwierdzić. Widzę przez ramie, jak ów kolega kierownik podpisuje rachunek za rachunkiem, wcale ich nie czytając, a na zakończenie podpisuje „in blanco” dwa czekki gotówkowe.

A może to nie tylko bezrozkiem, nierasობliwość, ale również — brak świadomości? Chyba tak! Przecież to, w gruncie rzeczy, tych wielorakich przepisów dotyczących administracji, gospodarki, finansów nikt nigdy

## Potrzebny

stanu rzeczy? W ludzkiej bezdrożu? Chyba — tak. Widziałem kiedyś taki obrazek: Jest zebranie szkolniowe (notabene: końcowe) kierowników-dyrektorów szkół poświęcone sprawom finansowym. Do jednego z nich podchodzi na palcach woźny z teczką papierów od księgowej. Sprawa pilna, bo kończy się rok i tylko dziś jeszcze pewnie sprawy będzie można w banku zatwierdzić. Widzę przez ramie, jak ów kolega kierownik podpisuje rachunek za rachunkiem, wcale ich nie czytając, a na zakończenie podpisuje „in blanco” dwa czekki gotówkowe.

A może to nie tylko bezrozkiem, nierasობliwość, ale również — brak świadomości? Chyba tak! Przecież to, w gruncie rzeczy, tych wielorakich przepisów dotyczących administracji, gospodarki, finansów nikt nigdy

## Potrzebny

stanu rzeczy? W ludzkiej bezdrożu? Chyba — tak. Widziałem kiedyś taki obrazek: Jest zebranie szkolniowe (notabene: końcowe) kierowników-dyrektorów szkół poświęcone sprawom finansowym. Do jednego z nich podchodzi na palcach woźny z teczką papierów od księgowej. Sprawa pilna, bo kończy się rok i tylko dziś jeszcze pewnie sprawy będzie można w banku zatwierdzić. Widzę przez ramie, jak ów kolega kierownik podpisuje rachunek za rachunkiem, wcale ich nie czytając, a na zakończenie podpisuje „in blanco” dwa czekki gotówkowe.

A może to nie tylko bezrozkiem, nierasობliwość, ale również — brak świadomości? Chyba tak! Przecież to, w gruncie rzeczy, tych wielorakich przepisów dotyczących administracji, gospodarki, finansów nikt nigdy



Widok z Wawelu na Wisłę.

(Foto: Archiwum)

Po przejściu pierwszej fali dyskusji na temat egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie — odczuwamy wyraźną ulgę. Nie oznacza to wcale, że problem właściwej selekcji kandydatów na studia został rozwiązany. Po prostu można obecnie nieco chłodniej i spokojniej do tych problemów wrócić bez uciekania się do jednostkowych opinii o poziomie przygotowania kandydatów, o wadach czy niedociągnięciach egzaminów wstępnych itp., ale zastanowić się nad samą istotą doboru kandydatów na wyższe uczelnie, nad sposobami skierowania do uczelni tych najzdolniejszych, a potem nad ich odpowiednim przygotowaniem do wykonywania pracy zawodowej. I z góry trzeba sobie powiedzieć, że żadnej recepty podać tu nie można, należy natomiast zasugerować określone kierunki dyskusji po to, by nie odkrywać znanych już prawd, nie wyzwać otwartych drzwi. Trochę więc w celu inspiracji dyskusyjnej, trochę dla spopularyzowania pewnych badań warto chyba przytoczyć publikowane fakty dotyczące działalności szkolnictwa wyższego.

Ostatnio np. prasa doniosła o dokonanej w Komisji Planowania przy Radzie Ministrów ekonomicznej analizie kształcenia kadr w szkołach wyższych w latach 1961—1965.

Okazuje się, że koszty kształcenia studentów szkół wyższych w ciągu jednego roku — 1965 — były różne w zależności od typu uczelni. I tak np. najwyższe są w wyższych szkołach artystycznych — 30,5 tys. zł, w akademiach medycznych — 28,5 tys. zł, w szkołach WF — 27,1 tys., w WSP — 15 tys. zł.

Koszty wykształcenia absolwenta wyższej uczelni, a więc cały cykl studiów jednego słuchacza, są najwyższe w szkołach rolniczych (148,7 tys. zł), następnie w szkołach artystycznych — 138,9 tys. zł. Absolwent politechniki kosztuje 104,1 tys. zł, a uniwersytetu ponad 100 tys. zł.

W wycenieniach tych wzięto pod uwagę wszystkie koszty występujące w okresie kształcenia, m. in. wynagrodzenia pracowników uczelni, pomoce naukowe i aparaturę oraz raczej niewielkie koszty ponoszone przez przedsiębiorstwa

państwowe z tytułu stypendiów fundowanych, praktyk studenckich i punktów konsultacyjnych.

W latach 1961—65 liczba studentów wzrosła o 46 proc., wydatki państwa na pomoc dla studentów zwiększyły się o 40 proc., a wydatki rodziców i opiekunów — o 82 proc. Trzeciym trybem sytuacji należy przede wszystkim szukać w fakcie stosunkowo szybkiego wzrostu liczby studentów nie otrzymujących żadnej pomocy materialnej ze strony społeczeństwa lub tylko pomocy częściową.

Jednocześnie dokonano analizy sytuacji w dziedzinie rozwoju kształcenia na poziomie wyższych uczelni. A oto niektóre szczegóły tych badań.

Obserwuje się stały wzrost wykształcenia pracujących. Podczas gdy w roku 1958 udział zatrudnionych z wyższym wykształceniem w stosunku do liczby ludności wynosił 10,7 proc., to w roku

1964 — 12 proc. W porównaniu z liczbą studentów w niektórych krajach, przypadająca na 10 tys. ludności, Polska znajduje się przed Rumunią i Włochami, natomiast za ZSRR, Bułgarią i Czechosłowacją.

Liczba kształcących się na wyższych uczelniach, przypadająca na 10 tys. ludności w wieku tzw. produkcyjnym (18—64 lata) stale się zwiększa: w roku 1960/61 wynosiła ona 101,7, a w roku 1965/66 — 147,4. Jednakże w porównaniu z innymi krajami socjalistycznymi ostateczne efekty kształcenia nie przedstawiają się w Polsce najlepiej. W roku 1963 na 1000 zatrudnionych przypadają w Polsce 2,84 absolwentów szkół wyższych, a w ZSRR — 4,71, NRD — 3, Czechosłowacji — 3,29, Bułgarii — 3,71. Za-

## KOSZTY

sadniczej przyczyny tego zjawiska dopatrywać się należy w stosunkowo niskiej sprawności kształcenia w naszych szkołach wyższych.

### EKONOMIKA — ALE JAKO?

Wzrost zapotrzebowania na wysoko kwalifikowane kadry w najbliższym czasie i związany z tym wzrost kosztów kształcenia studentów — to z pewnością powodem do zastanowienia się nad tym, by te ogromne nakłady nie zostały zmarnowane. Ale chyba w ostatecznym rezultacie nie będzie to powód najważniejszy. Bo podstawowy problem zawsze dotyczy będzie najbardziej skutecznych i efektywnych form kształcenia, wyposażenia absolwentów wyższych uczelni w wiedzę o najwyższej jakości. W tym kontekście dla osiągnięcia zamierzonych celów warto zwiększyć nakłady finansowe, bo w rezultacie — biorąc pod uwagę przyszłą wydajność pracy absolwentów uczelni — zwrócą się

## KSZTAŁCENIA TO NIE WSZYSTKO

one z nawładką. To jest już prawda oczywista. Podstawowe prawo ekonomiczne.

Ważna tu więc będzie walka o jakość pracy dydaktycznej i wychowawczej na wyższej uczelni i związana z tym poprawa sprawności studiów. Ale najistotniejszy staje się problem najwłaściwszego doboru kandydatów na studia wyższe.

Obecnie jednak, i to jest największym brakiem przeprowadzanych analiz, dokonuje się różnorodnych rozważań dotyczących poziomu przygotowania do studiów tylko tych kandydatów, którzy przystąpiłi do egzaminów wstępnych. Stosunkowo niewiele uwagi poświęca się natomiast tym, którzy z ubiegania się o przyjęcie na studia zrezygnowali.

I nikt nie wie, czy wśród tej grupy młodzieży nie znajdują się ci najbardziej wartościowi, przede wszystkim zasługujący na miejsca w szkołach wyższych. Ważna byłaby również odpowiedź na pytanie — dlaczego z każdym rokiem rezygnuje z myśli o studiach?

Tegoroczna dyskusja na łamach „Głosu Nauczycielskiego” na temat „progów” między szkołą średnią a wyższą uczelnią dostarczyła w tym względzie sporo materiałów. Zagadnienia jednak nie wyczerpała. Problem pozostał. Poświęciliśmy mu obszerny artykuł w 18 numerze „Głosu Nauczycielskiego” („Dlaczego rezygnują?”) i nie chciałbym powtarzać wypowiedzianych tam stwierdzeń. Warto jednak przypomnieć, że np. jeszcze dwa lata temu część studentów wyrażała 57,1 proc. maturzystów, w roku ubiegłym 54,8 proc., ilu wyraził chęć w bieżącym roku szkolnym — tego jeszcze nie wiadomo, ale z góry można przewidzieć, że jeszcze mniej. To są

tuja się oni z małych miast i miasteczek położonych z dala od centrów życia umysłowego i kulturalnego, gdzie wiecei o trudnościach dostania się na wyższe uczelnie i pokonywaniu tych trudności dochodzi w wyolbrzymionych rozmiarach i zniechęcającej mniej odpornych psychicznie.

Zwracano również uwagę na fakt, iż coraz rzadziej do szkół wyższych trafia młodzież z rodzin mniej zamożnych, w których analizie jest dokładniej profit płynący z uprawiania określonych zawodów i często dochodzi się do wniosku, że zdobycie wyższego wykształcenia kosztuje wielu wyrzeczeń, których nie zrekompensuje w pełni pomoc materialna państwa dla młodzieży uboższej, nie daje znowu tak wielkiej satysfakcji materialnej, by celowi temu podporządkować poziom życia pozostałych członków rodziny. Panuje przekonanie, że taką samą pensję można uzyskać po kilku latach nie przerwanej pracy — każdym zadowolę.

### ANDRZEJ ORACZ

Dlatego też coraz częściej miejsce maturzystów z niezamożnych domów zajmują dzieci z rodzin lepiej sytuowanych lub o bardziej rozbudzonych ambicjach kształcenia się, dla których zdobycie wyższego wykształcenia równa się utrzymaniu określonego prestiżu w środowisku. Tylko że wcale to nie świadczy o tym, że są oni rzeczywiście zdolni do tych, którzy zrezygnowali z ubiegania się o przyjęcie na studia wyższe.

Z tego samego źródła dowiadujemy się, że nasz południowy sąsiad do niedawna miał sporo kłopotów z rekrutacją na studia nauczycielskie. Zmniejszono więc liczbę instytutów pedagogicznych. Ale moda na te instytuty przyszła wkrótce po podwyżkach plac dla nauczycieli.

Dodatkowych argumentów dla poparcia stwierdzenia, że brak perspektywy materialnych może być czynnikiem hamującym wpływ najbardziej zdolnej młodzieży do uczelni, dostarczą informacje prasowe o zatrudnieniu pracowników z wyższym wykształceniem niezgodnie z ich kwalifikacjami. Oto np. niedawno „Trybuna Ludu” doniosła, iż kontrola Izby Rzemieślniczej w Warszawie wykazała, iż wielu szweców warszawskich posiada dyplomy ukończenia wyższych uczelni.

Potwierdzą to informacje o przekwalifikowaniu się magistrów inżynierów komunikacji na maszynistów elektrowni, a niewyrażeniu zgody przez niektórych inżynierów, którzy uzyskali ten tytuł drogą studiów dla pracujących, na awans z zajmowanego dotychczas stanowiska majstra, na wykonywanie pracy zgodnej z uzyskanymi kwalifikacjami, wreszcie — na przekwalifikowaniu się.

Z pewnością powyższy rejestr jest niepełny, nie obejmuje wszystkich powodów skłaniających maturzystów do rezygnacji z myśli o studiach. Nie możemy

go dalej. Zatrzymajmy się natomiast na problemie tych maturzystów, którzy zrezygnowali z myśli o studiach ze względu na sytuację materialną rodziny, w przekonaniu o nieopłacalności studiów wyższych. Wydaje się bowiem, że — wbrew pozorom — jest to problem ważny. I aczkolwiek nie ma w Polsce badań na temat wpływu bodźców materialnych na decyzję wyboru studiów, to nie tak dawno podano nam do wiadomości wyniki tych badań przeprowadzonych w Czechosłowacji).

Obliczono tam, że system plac odgrywa ważną rolę w zainteresowaniu maturzystów podejmowaniem studiów wyższych. Okazało się bowiem, że kiedy z trzech uczniów kończących szkołę podstawową, jeden wybierze się do pracy w fabryce, drugi do technikum, a trzeci na studia, to drugi dojdzie pierwszego w zarobkach, kiedy będą mieli po 40 lat, a trzeci w 50 roku życia. Z tych też względów we wprowadzaniu od dwóch lat w Czechosłowacji nowym systemie gospodarczym kładzie się nacisk na większe różnicowanie zarobków stosownie do wykształcenia i odpowiedzialności pracownika.

Z tego samego źródła dowiadujemy się, że nasz południowy sąsiad do niedawna miał sporo kłopotów z rekrutacją na studia nauczycielskie. Zmniejszono więc liczbę instytutów pedagogicznych. Ale moda na te instytuty przyszła wkrótce po podwyżkach plac dla nauczycieli.

Dodatkowych argumentów dla poparcia stwierdzenia, że brak perspektywy materialnych może być czynnikiem hamującym wpływ najbardziej zdolnej młodzieży do uczelni, dostarczą informacje prasowe o zatrudnieniu pracowników z wyższym wykształceniem niezgodnie z ich kwalifikacjami. Oto np. niedawno „Trybuna Ludu” doniosła, iż kontrola Izby Rzemieślniczej w Warszawie wykazała, iż wielu szweców warszawskich posiada dyplomy ukończenia wyższych uczelni.

Potwierdzą to informacje o przekwalifikowaniu się magistrów inżynierów komunikacji na maszynistów elektrowni, a niewyrażeniu zgody przez niektórych inżynierów, którzy uzyskali ten tytuł drogą studiów dla pracujących, na awans z zajmowanego dotychczas stanowiska majstra, na wykonywanie pracy zgodnej z uzyskanymi kwalifikacjami, wreszcie — na przekwalifikowaniu się.

(Dokończenie na str. 8)

Kuratoria okręgowy szkolnych oraz wydziały oświaty i kultury otrzymały już lub otrzymają w najbliższych dniach wydany przez Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego — „INFORMATOR dla kandydatów na studia wyższe dla pracujących (zaoczne i wieczorowe) na rok szkolny 1968/69, Warszawa 1967”.

Aby z tegoroczną akcją rekrutacyjną na studia wyższe dla pracujących mogli jak najwłaściwiej zapoznać się wszyscy zainteresowani kandydaci — zamieszczamy najważniejsze informacje dotyczące przyjęć kandydatów w 1968 r. na nauczycielskie studia zaoczne, wieczorowe i eksternistyczne, które będą prowadzone przez:

- uniwersytety,
- wyższe szkoły wychowania fizycznego,
- wyższe szkoły muzyczne.

Informacje dotyczące rekrutacji na studia dla pracujących, które w roku szkolnym 1968/69 będą prota-dokone.

W WYŻSZYCH SZKOŁACH PEDAGOGICZNYCH oraz W STUDIACH NAUCZYCIELSKICH

ostaną zamieszczone w następujących numerach GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO.

STUDIA ZAOCZNE, WIECZOROWE I EKSTERNISTYCZNE W UNIwersYTETACH

W roku szkolnym 1968/69 uniwersytety będą prowadziły następujące rodzaje studiów dla pracujących, dostępne dla nauczycieli i wychowawców:

- magisterskie studia zaoczne dla osób posiadających wykształcenie średnie,
- magisterskie studia wieczorowe dla absolwentów SN,
- magisterskie studia eksternistyczne (jednolite) dla osób posiadających wykształcenie średnie,
- studia eksternistyczne II stopnia dla absolwentów studiów wyższych I stopnia.

Magisterskie studia zaoczne (dla osób posiadających wykształcenie średnie).

Studia trwają 5 lub 6 lat. Rok szkolny rozpoczyna się 1 października, a kończy 30 września następnego roku kalendarzowego i składa się z dwóch semestrów.

Podania o przyjęcie na studia zaoczne w uniwersytetach na rok szkolny 1968/69 — zaadresowane do wybranej uczelni i zawierające określenie wybranego kierunku studiów — zainteresowani nauczyciele i wychowawcy powinni złożyć drogą służbową do swego kuratorium okręgu szkolnego w terminie do dnia 31 grudnia 1967 r.

W związku z tym, że nauczyciele i wychowawcy studiujący zaocznie otrzymują zwrot kosztów przejazdów na obowiązkowe zajęcia dydaktyczne, organizowane przez uczelnie, kandydaci na te studia obowiązani są ubiegać się o przyjęcie do najbliższego uniwersytetu prowadzącego dany kierunek studiów.

Do podania o przyjęcie na studia zaoczne w uniwersytecie kandydat obowiązuje jest dołączyć:

- własnoręcznie napisany życiorys;
- odpis świadectwa urodzenia, poświadczony przez zakład pracy (mężatki również skrócony odpis aktu zawarcia małżeństwa);
- ankietę osobową poświadczoną przez zakład pracy;
- świadectwo dojrzałości W ORYGINALE.

Skierowanie na studia, wystawione przez organ administracji szkolnej lub zakład pracy, z 3 fotografiami o wymiarach 37x32 mm bez nakrycia głowy na jasnym tle, podpisane na odwrocie i poświadczane przez zakład pracy.

Zawiadomienie o dopuszczeniu do egzaminu wstępnego na studia zaoczne kandydaci otrzymują do dnia 5 czerwca 1968 r. Przed egzaminem wstępnym kandydaci poddani zostaną specjalistycznym badaniom lekarskim.

Wykaz przedmiotów objętych na egzaminie wstępnym, egzaminem teoretycznym oraz wykaz dyscyplin, w zakresie których przeprowadzona będzie w ramach egzaminu praktycznego próba sprawności kandydatów oraz informacja, którym kandydatom przysługują na egzaminie wstępnym dodatkowe punkty kwalifikacyjne, podane zostały w wymienionym wyżej „INFORMATORZE”.

WIECZOROWE STUDIA DLA NAUCZYCIELI WYCHOWANIA MUZYCZNEGO W WYŻSZYCH SZKOŁACH MUZYCZNYCH

W roku szkolnym 1968/69 dla czynnych nauczycieli wychowania muzycznego dostępne będą w wyższych szkołach muzycznych tylko studia wieczorowe, organizowane w ramach wydziałów wychowania muzycznego — w tzw. sekcji nauczycielskiej „B”.

Wszystkich kandydatów na studia zaoczne o kierun-

kach nauczycielskich w uniwersytetach obowiązuje egzamin wstępny.

W zależności od kierunku studiów zaocznych egzamin wstępny w uniwersytetach odbędą się w maju, w czerwcu lub w lipcu 1968 r.

Każdy z kandydatów zostanie powiadomiony pisemnie o szczegółowym terminie egzaminu wstępnego.

Blizsze informacje o tym, z jakich przedmiotów składają kandydaci egzamin wstępny (pisemny i ustny) w poszczególnych kierunkach studiów oraz wykaz lektury do egzaminu wstępnego z niektórych przedmiotów znaj-

— „opieka nad dzieckiem i nauczanie początkowe”;

— „wychowanie przedszkolne i nauczanie początkowe”;

— „wychowanie pozaszkolne i nauczanie początkowe”;

— „pedagogika specjalna”.

Przyjęcie na wyżej wymienione studia jest uzależnione od wyniku egzaminu wstępnego obowiązującego każdego kandydata.

W roku szkolnym 1968/69 uniwersytety będą prowadziły następujące kierunki czteroletnich studiów wieczorowych dla absolwentów SN (patrz tabela nr 2).

— „opieka nad dzieckiem i nauczanie początkowe”;

— „wychowanie przedszkolne i nauczanie początkowe”;

— „wychowanie pozaszkolne i nauczanie początkowe”;

— „pedagogika specjalna”.

Przyjęcie na wyżej wymienione studia jest uzależnione od wyniku egzaminu wstępnego obowiązującego każdego kandydata.

W roku szkolnym 1968/69 uniwersytety będą prowadziły następujące kierunki czteroletnich studiów wieczorowych dla absolwentów SN (patrz tabela nr 2).

— „opieka nad dzieckiem i nauczanie początkowe”;

— „wychowanie przedszkolne i nauczanie początkowe”;

— „wychowanie pozaszkolne i nauczanie początkowe”;

— „pedagogika specjalna”.

Przyjęcie na wyżej wymienione studia jest uzależnione od wyniku egzaminu wstępnego obowiązującego każdego kandydata.

W roku szkolnym 1968/69 uniwersytety będą prowadziły następujące kierunki czteroletnich studiów wieczorowych dla absolwentów SN (patrz tabela nr 2).

— „opieka nad dzieckiem i nauczanie początkowe”;

— „wychowanie przedszkolne i nauczanie początkowe”;

— „wychowanie pozaszkolne i nauczanie początkowe”;

— „opieka nad dzieckiem i nauczanie początkowe”;

— „wychowanie przedszkolne i nauczanie początkowe”;

— „wychowanie pozaszkolne i nauczanie początkowe”;

— „pedagogika specjalna”.

Przyjęcie na wyżej wymienione studia jest uzależnione od wyniku egzaminu wstępnego obowiązującego każdego kandydata.

W roku szkolnym 1968/69 uniwersytety będą prowadziły następujące kierunki czteroletnich studiów wieczorowych dla absolwentów SN (patrz tabela nr 2).

— „opieka nad dzieckiem i nauczanie początkowe”;

— „wychowanie przedszkolne i nauczanie początkowe”;

— „wychowanie pozaszkolne i nauczanie początkowe”;

— „pedagogika specjalna”.

Przyjęcie na wyżej wymienione studia jest uzależnione od wyniku egzaminu wstępnego obowiązującego każdego kandydata.

W roku szkolnym 1968/69 uniwersytety będą prowadziły następujące kierunki czteroletnich studiów wieczorowych dla absolwentów SN (patrz tabela nr 2).

— „opieka nad dzieckiem i nauczanie początkowe”;

— „wychowanie przedszkolne i nauczanie początkowe”;

— „wychowanie pozaszkolne i nauczanie początkowe”;

— „pedagogika specjalna”.

Przyjęcie na wyżej wymienione studia jest uzależnione od wyniku egzaminu wstępnego obowiązującego każdego kandydata.

W roku szkolnym 1968/69 uniwersytety będą prowadziły następujące kierunki czteroletnich studiów wieczorowych dla absolwentów SN (patrz tabela nr 2).

— „opieka nad dzieckiem i nauczanie początkowe”;

— „wychowanie przedszkolne i nauczanie początkowe”;

— „wychowanie pozaszkolne i nauczanie początkowe”;

— „pedagogika specjalna”.

Przyjęcie na wyżej wymienione studia jest uzależnione od wyniku egzaminu wstępnego obowiązującego każdego kandydata.

W roku szkolnym 1968/69 uniwersytety będą prowadziły następujące kierunki czteroletnich studiów wieczorowych dla absolwentów SN (patrz tabela nr 2).

— „opieka nad dzieckiem i nauczanie początkowe”;

Lokalizacja studiów zaocznych w uniwersytetach. Tabl. nr 1

Uniwersytety	Kierunki studiów									
	Filologia polska	Filologia rosyjska	Filologia niemiecka	Bibliotekoznawstwo	Historia	Pedagogika	Matematyka	Fizyka	Biologia	Łączniak
Uniwersytet Jagielloński Kraków, ul. Gołębia 4	x									
Uniwersytet Łódzki Łódź, ul. Narutowicza 65	x				x	x	x	x	x	x
Uniwersytet Poznański im. Adama Mickiewicza Poznań, ul. Św. Gostygina 4	x	x			x	x	x	x	x	x
Uniwersytet Warszawski Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28	x	x				x	x			
Uniwersytet Warszawski im. Bolesława Pruskiego Warszawa, Plac Uniwersytecki 1	x	x	x		x	x	x			x
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej Lublin, Plac Litewski 5						x	x	x	x	x
Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika Toruń, Tosa Staromiejska 3						x			x	

— Akademia Wychowania Fizycznego w Warszawie, ul. Marymoncka 34.

— Wyższa Szkoła Wychowania Fizycznego w Poznaniu, ul. Grunwaldzka 55.

— Wyższa Szkoła Wychowania Fizycznego w Krakowie, ul. Słowackiego 46.

— Wyższa Szkoła Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, ul. Banacha 11.

Studia zaoczne wychowania fizycznego trwają 5 lat. Studia te dostępne są dla osób pracujących zawodowo w dziedzinie wychowania fizycznego lub sportu lub posiadających co najmniej I klasę sportową. Ze studiów tych mogą więc korzystać również nauczyciele wychowania fizycznego.

Sesje semestralne (trwające po 12—19 dni) organizowane są dwa razy w roku: jesienią i na wiosnę. W lipcu uczelnie organizują dla studentów I, II, III i IV roku dodatkową 2-tygodniową sesję letnią, mającą na celu podniesienie osobistej sprawności fizycznej studentów i pogłębienie materiału programowego z zakresu przedmiotów podstawowych.

O przyjęcie na zaoczne studia wychowania fizycznego mogą ubiegać się kandydaci, którzy nie przekroczyli 40 roku życia.

Nauczyciele i wychowawcy, ubiegający się o przyjęcie na I rok zaocznych studiów wychowania fizycznego, powinni przesałać podania (drogą służbową do sekretariatu najbliższej wyższej szkoły wychowania fizycznego (AWF) w okresie od 1 marca do 15 maja 1968 r.

Do podania należy dołączyć:

- ankietę osobową oraz życiorys;
- świadectwo dojrzałości W ORYGINALE;
- zaświadczenie stwierdzające 2-letnią pracę zawodową w dziedzinie wychowania fizycznego;
- zaświadczenie stwierdzające 2-letnią pracę zawodową w dziedzinie kultury fizycznej;

• skierowanie na studia, wystawione przez organ administracji szkolnej lub zakład pracy;

• 3 fotografie o wymiarach 37x32 mm bez nakrycia głowy na jasnym tle, podpisane na odwrocie i poświadczane przez zakład pracy.

Zawiadomienie o dopuszczeniu do egzaminu wstępnego na studia zaoczne kandydaci otrzymują do dnia 5 czerwca 1968 r. Przed egzaminem wstępnym kandydaci poddani zostaną specjalistycznym badaniom lekarskim.

Wykaz przedmiotów objętych na egzaminie wstępnym, egzaminem teoretycznym oraz wykaz dyscyplin, w zakresie których przeprowadzona będzie w ramach egzaminu praktycznego próba sprawności kandydatów oraz informacja, którym kandydatom przysługują na egzaminie wstępnym dodatkowe punkty kwalifikacyjne, podane zostały w wymienionym wyżej „INFORMATORZE”.

WIECZOROWE STUDIA DLA NAUCZYCIELI WYCHOWANIA MUZYCZNEGO W WYŻSZYCH SZKOŁACH MUZYCZNYCH

W roku szkolnym 1968/69 dla czynnych nauczycieli wychowania muzycznego dostępne będą w wyższych szkołach muzycznych tylko studia wieczorowe, organizowane w ramach wydziałów wychowania muzycznego — w tzw. sekcji nauczycielskiej „B”.

Lokalizacja studiów wieczorowych dla absolwentów SN. Tabl. nr 2.

Uniwersytety	Kierunki studiów				
	Naturyfilologia	Fizyka	Chemia	Pedagogika	Filologia rosyjska
Uniwersytet Warszawski Warszawa, ul. Krak. Przedmieście 26/28	x	x	x	x	x
Uniwersytet Łódzki Łódź, ul. Narutowicza 65	x				x
Uniwersytet Poznański im. Adama Mickiewicza Poznań, ul. Św. Gostygina 4	x				x
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej Lublin, Plac Litewski 5	x				
Uniwersytet Jagielloński Kraków, ul. Gołębia 4			x		

Studia trwają 5 lat. Zajęcia dydaktyczne odbywają się 2-3 razy w tygodniu, w zasadzie w godzinach popołudniowych.

Na I rok studiów wieczorowych na wydziale wychowania muzycznego — sekcji nauczycielskiej „B” mogą być przyjęci kandydaci, którzy:

- posiadają świadectwo dojrzałości lub równorzędne świadectwo ukończenia szkoły średniej stopnia licealnego.

— posiadają dyplom lub świadectwo ukończenia państwowej szkoły muzycznej II stopnia, jeżeli świadectwo dojrzałości uzyskali w innej szkole niż liceum muzyczne.

## SPRAWY, KTÓRE NIEPOKOJA

Początkowo sprawa wydawała mi się nieskomplikowana. Myślałam sobie: zlekceważono potrzeby nauczyciela i jego rodziny, nie próbowano radykalnie znaleźć rozwiązania, nie dotrzymano zobowiązań, które podjęto przecież dobrowolnie. Pokrzywdzony został nauczyciel i jego liczna rodzina (żona i czworo dzieci), a poza tym nie wykorzystano wszystkich możliwości naprawienia krzywdy.

Później, gdy zaczęłam badać na miejscu sprawę kolegi K., poznałam wiele dodatkowych okoliczności wiążących wstępnie nakreślony obraz. Sprawa okazała się tylko pozornie prosta, obrośla już bowiem w nieproste perypetie. Nie zmienił się tylko podstawowy fakt, że nauczyciela spotkała krzywda.

\*

Kolega K. jest nauczycielem od 16 lat, a od 12 lat kierownikiem szkoły podstawowej. Do końca ubiegłego roku szkolnego pracował w miejscowości S., w powiecie Dąbrowa Tarnowska. Opinia o jego pracy była jak najlepsza: rzetelny pracownik, dobry pedagog, zdolny organizator, potrafił nawiązać właściwe kontakty ze środowiskiem. Z tych względów Wydział Oświaty w Dąbrowie Tarnowskiej zaproponował koledze K. służbowe przeniesienie do miejscowości Z. w tym samym powiecie, gdzie od nowego roku szkolnego był wakat na stanowisku kierownika szkoły podstawowej. Warunki przeniesienia były korzystne, kolega K. wyraził więc zgodę i w lipcu bieżącego roku otrzymał oficjalne pismo przenoszące go do pracy w szkole w Z. Jednocześnie otrzymał przydział na mieszkanie służbowe w budynku szkoły, do którego miał prawo wprowadzić się od 1 sierpnia bieżącego roku.

Przeprowadzka na nowe miejsce nastąpiła w dniu 29 sierpnia bieżącego roku i od tego dnia rozpoczyna się ciąg niewesołych perypetii kolegi K. Z oficjalnym pismem w dłoni, stwierdzającym, że jest kierownikiem szkoły podstawowej w Z., z rodziną, meblami i wszelkimi sprzętami zjechał kolega K. na miejsce. Był przygotowany, że tymczasowo musi zamieszkać w kancelarii i kuchni szkolnej, do przeznaczonych dla niego pomieszczeń nie są jeszcze zwolnione przez poprzedniego lokatora, ale w ciągu najbliższych dni sprawa będzie definitywnie i pomyślnie załatwiona.

Pierwszą wizytę złożył mu przedstawiciel Milicji Obywatelskiej jeszcze tego samego wieczoru, bowiem wejście do kuchni szkolnej (tymczasowego pomieszczenia rodziny K.) było jednocześnie wspólnym wejściem do mieszkania współlokatora, który uznał wprowadzenie się rodziny K. za włamanie do jego pomieszczeń i wezwał przedstawiciela władzy do interwencji. Rzecz szczęśliwie wyjaśniła się szybko i pomyślnie, była to jednak okazja do stwierdzenia, że uzyskanie kluczy do przeznaczonych dla kolegi K. mieszkań nie będzie sprawą prostą.

W tym miejscu należy się Czytelnikowi wyjaśnienie, dlaczego zapowiadane mieszkanie służbowe nie czekało gościnnie na przyjazd rodziny K.

W ubiegłym roku szkolnym obowiązki kierownika szkoły w Z. pełnił kolega W. i co za tym idzie zajmował wraz z żoną, również nauczycielką, mieszkanie w szkole. Umowa o pracę z kolega W. była spisana na rok i nie została przedłużona. W odpowiednim czasie kolega W. został poinformowany przez Inspektora Oświaty, że nie będzie pełnił obowiązków kierownika szkoły i w związku z tym powinien opuścić zajmowane mieszkanie służbowe, przy czym Gromadzka Rada Narodowa zapewni mu odpowiedni lokal zastępczy w tej samej miejscowości. Kolega W. nie wyraził wówczas zgody na opuszczenie lokalu, argumentował sprzeciw tym, że żona jego spodziewa się w sierpniu dziecka i w tej sytuacji nie może przeprowadzić się do innego mieszkania.

Zdecydowano więc, aby nowy kierownik szkoły tymczasowo zamieszkał w kancelarii, a po kilku tygodniach ponownie żądanie, aby kolega W. przeniósł się do zastępczego lokalu. Ale okazało się, że on ani o tym myśli. Targi trwały do listopada, a jak wiadomo, zaczyna obowiązywać wtedy dobre skądinąd prawo ochrony lokatorów w okresie zimy i nie ma mowy o przekwaterowaniach mieszkańców wbrew ich woli.

Zastanawiając się nad tym, dlaczego kolega W. tak energicznie bronił się przed przeprowadzką, doszłam do wniosku, że widocznie nie odpowiadały mu warunki mieszkaniowe, które mu ofero-

## ALICJA RACEWICZ

wano, że odbiegały one standardem od dotychczasowych.

Rozmawiałam na ten temat z przewodniczącym Gromadzkiej Rady Narodowej i — przyznając — czekałam na potwierdzenie moich słów. Tymczasem zostałam zaskoczona.

— Moim zdaniem — mówił przewodniczący — proponowaliśmy obywatelowi W. dobry interes. Radzie Narodowej bardzo zależało na tym, aby nikt nie został skrzywdzony, a akurat pomyślnie składało się, że mieliśmy możliwości i finansowe, i lokalowe.

I dalej wyjaśniał: żona obywatela W. pochodzi z Z. Mieszkają tam jej rodzice, a ponieważ jest jedynaczką, chcieli, aby zamieszkała z mężem na gospodarstwie. Proponowaliśmy więc, że wyremontujemy na koszt rady dom rodziców i przeznaczaliśmy na to niemałą kwotę — trzydzieści tysięcy złotych. Obywatel W. jednak nie przyjął tej propozycji. Były też i inne: wyremontowanie ładnego mieszkania w jednym z domów w tej samej miejscowości, powierzenie mu obowiązków kierownika nowo otwartego internatu, z czym łączyło się również przydzielenie służbowego mieszkania w internacie. Żadnej z tych propozycji obywatel W. nie przyjął, zwrócił z udzieleniem ostatecznej odpowiedzi do końca października, a po tym terminie nie możemy przez okres zimy wygłaskać postanowienia o przekwaterowaniu.

KOSZTY KSZTAŁCENIA  
TO NIE WSZYSTKO

(Dokończenie ze str. 7)

Okazuje się, że osobiste ambicje i aspiracje nie zawsze znajdują zaspokojenie i właściwą realizację w rzeczywistości. Brak namacalnych bodźców i zachęty okazuje się bowiem czasem silniejszy od własnych chęci i nie rekompensuje w pełni wkładu pracy i wysiłku włożonego w uzyskanie dyplomu studiów wyższych. Wymagania życia są często silniejsze od warunków przez to życie narzucanych. Tylko czy stać nas na marnowanie najcenniejszego kapitału ludzi z wyższym wykształceniem? Czy pieniądze wydawane na kształcenie magistrów (a są to — jak świadczą zacytowane na początku dane — sumy ogromne) przynoszą właściwy procent?

Fakty te z pewnością zmuszają do refleksji, a na pewno są tematem, wobec którego nie można przechodzić obojętnie. I to jest pierwszy warunek uzdrowienia obecnego stanu. Następny wiąże się już z problematyką odpowiedniego uprofilowania kierunków studiów wyższych.

## DOBÓR — NIE WYBÓR

Skoro mowa o kształtowaniu się niejako drogi życiowej absolwentów wyższych uczelni, trzeba jeszcze raz wrócić do doboru kandydatów na wyższe uczelnie. Właśnie doboru — a nie wyboru spośród przystępujących do egzaminu wstępnego. Dobór ten powinien nastąpić jeszcze w szkole średniej, bo tylko on może zagwarantować, że do szkoły wyższej dotrze element najwartościowszy, uczniowie najbardziej zdolni, nie tylko ci, którzy mogą, lecz także ci, którzy powinni podjąć studia wyższe.

I z pewnością ważna tu będzie i właściwa informacja o możliwości podjęcia studiów wyższych, i intensywniejsza praca w ramach poradnictwa zawodowego, i systematyczna praca w zakresie reorientacji zawodowej. Konieczne — udoskonalenie pracy szkoły średniej nad

HISTORIA  
PEWNEGO  
PRZENIESIENIA

A więc zabrakło dobrej woli ze strony byłego kierownika, a obecnie nauczyciela szkoły w Z. Jestem trochę zdumiona, że upór jednego człowieka mógł pokrzyżować plany i intensywne starania tylu osób.

W rezultacie nowy kierownik szkoły wraz z rodziną zamieszkał w dalszym ciągu w tymczasowych warunkach w kancelarii, do drugiego pomieszczenia, które zajmował, do kuchni, dostawał się określaną drogą przez podwórko. Część mebli i sprzętów rodzina trzymała w stodole, dzieci odrabiały lekcje w szkolnych klasach.

Kolega W. nie przystał również na zamianę jednego z zajmowanych pomieszczeń, co umożliwiłoby stworzenie na parterze budynku szkolnego dwóch odrębnych, samodzielnych mieszkań z oddzielnymi wejściami. Rodzina K. gnieździła się więc nadal w dwóch rozdzielonych pomieszczeniach. Mieszkała krzepiona obietnicami, że niebawem jej sytuacja zmieni się na lepsze.

Warunki mieszkaniowe, uszczuplenie pomieszczeń szkolnych o kancelarię i kuchnię musiały się również odbić na pracy samej szkoły. Zmęczona przewlekłym załatwianiem sprawy i niejasną sytuacją, napisała do naszej redakcji żona kolegi K. List przyszedł w końcu października bieżącego roku, a następny — odpowiedź na nasze pismo — w miesiąc później. Sytuacja rodziny K. nadal nic się nie zmieniła. W kilka dni potem po-

jechałam do Dąbrowy Tarnowskiej i na miejscu dowiedziałam się, że spóźniłam się o dwa dni.

\*

Inspektor Wydziału Oświaty i Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej wyjaśnił mi, jak doszło do sytuacji, w której znalazł się kolega K. Tłumaczy, że nikt nie przewidywał trudności. Kolega W. nie odwoływał się od decyzji zwolnienia go z pełnienia obowiązków kierownika szkoły w Z., a ponieważ Gromadzka Rada Narodowa dysponowała odpowiednim mieszkaniem zastępczym nie podejrzewano, że wyłonią się jakiegokolwiek kłopoty z przekwaterowaniem. Dlatego zapewniano nowego kierownika, że otrzyma mieszkanie służbowe w szkole. Wydawało się, że propozycja gruntownego wyremontowania rodzinnego domu będzie dla małżeństwa W. wystarczająco atrakcyjna i chętnie z niej skorzystają. Zarówno inspektor, jak i Gromadzka Rada Narodowa dokładali starań, aby obie rodziny nauczycielskie nie były pokrzywdzone. Niestety, starania te nie zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Po trzech miesiącach męczącej, niewygodnej, tymczasowej sytuacji, rodzina K. zdecydowała się wrócić na „stare śmieci” do miejscowości S. Okazało się bowiem, że ich dawne mieszkanie jest niezamieszkałe, że w szkole jest wolny etat nauczycielski, że środowisko serdecznie ich na powrót przywita. Decyzję podjęła żona kolegi K. Skłoniły ją do tego: choroba dzieci, chęć powrotu do normalnych, wygodnych warunków bytowych, stabilizacji, dobro rodziny i także dobro nauczycielskiej pracy męża. W przeprowadzce pomogli mieszkańcy S.

Dalszy ciąg rozmowy na ten temat odbywam w siedzibie Gromadzkiej Rady Narodowej. Rozmowa toczy się między bezpośrednio zainteresowanymi sprawą: inspektorem, przewodniczącym GRN i kolegą K. Wtrącam co chwilę i ja swoje trzy grosze.

Kolega K. gęsto tłumaczy decyzję żony i swoją, a ja słucham tego z prawdziwym zaangażowaniem. Myślę, że niepotrzebne są tu tłumaczenia, że sama podjęłabym taką decyzję chyba grubo wcześniej. I pozostałaby mi jeszcze pamięć o zawiedzionych nadziejach i niezasięgniętej, niepotrzebnej porażce.

Wydaje mi się, że podobne odczucia mają również pozostali rozmówcy. Gdzie szukać więc winnych? Z zainteresowanych stron pozostaje jeszcze kolega W., nieobecny w czasie rozmowy, nie poznałam więc jego argumentów.

Stanowisko kolegi W. godne jest — być może — oddzielnej rozprawki czy traktatu, snucia refleksji na temat koleżeńkości, dobrej woli, dobrych obyczajów, odwoływania się do odpowiednich wzorców moralnych, a wreszcie dając okazję do filozoficznego smutnego zadumania. Ale nie czuję się na siłach do podjęcia rozważań na ten temat, zwłaszcza po zastrzeżeniu, że nie poznałam motywów, które kierowały jego postępowaniem i sądzę, iż nie miejsce na nie w niniejszym artykule. Zdziwienie budzi tylko fakt, że w całej „historii pewnego przeniesienia” odegrał tak istotną rolę.

Sedno sprawy — moim zdaniem — leży gdzie indziej. Wyłowiłam je już w liście żony kolegi K. do naszej redakcji. Pisała ona: „Nie mogę pogodzić się z tym, że można podejmować takie decyzje, które nie przynoszą później pełnego rozwiązania”. Na tym właśnie zasadza się rzecz cała.

Rozumiem, że trudno jest przewidzieć wszystkie przeszkody i kłopoty, jakie mogą powstać przy realizacji podjętej decyzji. Przeworność jednak nakazuje ubezpieczać się od takich ewentualności. Inaczej formułując: można powziąć decyzję o przydzieleniu mieszkania nowemu lokatorowi dopiero w momencie, gdy poprzedni lokator je opuścił. A jeśli decyzji o służbowym przeniesieniu towarzyszy postanowienie o przydziale służbowego mieszkania — muszą one mieć pełne, realne zabezpieczenie. Dobra wola, energiczne starania nie wystarczają, gdy nie przynoszą zakładanego rezultatu.

\*

„Historia pewnego przeniesienia” niespodziewanie i niepotrzebnie zaważała kilka momentów krzywdzących. Przede wszystkim poszkodowany jest kolega K. i jego rodzina. W efekcie przeniesienia go po kilku miesiącach oczekiwania na obiecane mieszkanie powrócił do swojej szkoły — przypominam, był jej kierownikiem — na stanowisko nauczyciela. Istotne są tu zarówno straty materialne, jak i moralne — właśnie niespełnione nadzieje.

Okres tymczasowości odbił się z pewnością nie najlepiej także na pracy szkoły w Z., którą kierował. Dodać należy, że przedstawione perypetie działają się przecież na oczach uczniów i wszystkich mieszkańców Z., co też nie jest bez znaczenia.

I na koniec — szkoda chyba również czasu i energii osób, które starają się rozwikłać nieprzewidziane trudności, szkoda wreszcie pieniędzy wydatkowanych na tymczasowe przeniesienie.

## ANDRZEJ ORACZ

- 1) „Więcej samodzielności uczniów” — „Głos Naucz.” r. 1967, nr 22
- 2) „Form współpracy może być wiele” — „Głos Naucz.” r. 1967, nr 22
- 3) A. Wróblewska — „Którędy do dyplomu?” „Sztandar Młodych” r. 1967, nr 253
- 4) R. Siusarek — „Kwalifikacje w małym warsztacie”. „Trybuna Ludu” r. 1967, nr 296.

# CO TO JEST SYJONIZM?

W prasie codziennej, w tygodnikach, publikacjach bardzo często spotykamy się z nazwą syjonizm. Czytamy o agresywnym charakterze sił syjonistycznych w Izraelu, o antykomunistycznej i antypolskiej działalności ośrodków syjonistycznych w Izraelu, USA, Anglii, Francji. Warto więc wyjaśnić, co składa się na treść pojęcia syjonizm.

W Małej Encyklopedii Powszechnej na stronie 935 czytamy: „Syjonizm — od Syjon, nazwy wzgórza w Jerozolimie — nacjonalistyczny ruch żydowski, zapoczątkowany w końcu XIX wieku, zmierzający do stworzenia i umocnienia państwa żydowskiego, na terenach dawnej Palestyny; twórca i główny ideolog — Teodor Herzl”.

Sformułowanie — jak widzimy — bardzo ogólne i nie zawierające nic negatywnego. Dla pełniejszego wyjaśnienia pojęcia syjonizmu trzeba najpierw przypomnieć kilka faktów historycznych. Na obszarze między wybrzeżem Morza Śródziemnego a rzeką Jordan, zwanym Palestyną, zamieszkiwał od około 1400 roku przed naszą erą lud semicki — Żydzi. W I wieku przed naszą erą państwo żydowskie podbite zostaje przez Rzymian. W 70 roku naszej ery zburzona zostaje Jerozolima. Od tego czasu Żydzi tracą swoje państwo, w wyniku czego zaczyna się ich rozproszenie po całym świecie.

Początkowo Żydzi próbują drogą walki zbrojnej odzyskać niepodległość, lecz kończy się to ich klęską. Powoduje to dalszą emigrację. W VII wieku Palestyna przechodzi w ręce Arabów. Żydzi po opuszczeniu Palestyny osiedlili się głównie w Europie, tworząc w niektórych krajach duże skupiska. Często jednak stawali się obiektem prześladowań.

Dopiero Rewolucja Francuska 1791 roku zrównała Żydów wobec prawa. Od tego czasu we Francji nie istnieje pojęcie Żyd pod względem prawnym. Żydzi stali się obywatelami państwa, podobnie jak Francuzi i mieszkańcy innych narodowości. W XIX wieku rodzi się idea państwa żydowskiego. Twórcą jej jest Teodor Herzl. Jego staraniem odbył się 29 sierpnia 1897 roku w Bazylei pierwszy Światowy Kongres Syjonistyczny. Na Kongresie tym uchwalono, że syjonizm dążyć będzie do stworzenia w Palestynie dla narodu żydowskiego własnego państwa. Aby ten cel osiągnąć, należy popierać imigrację Żydów do Palestyny, organizować i grupować Żydów w stowarzyszenia miejscowe i ogólne, wzmacniać wśród Żydów godność narodową i uświadomienie rasowe.

Dla swych idei Herzl i inni przywódcy starali się zjednać przede wszystkim czołowych polityków i przywódców państw imperialistycznych. Oto przykład.

T. Herzl po napisaniu broszury „Państwo żydowskie” posyła ją Bismarckowi z listem, w którym pisze: „Jedynie człowiek, który swoją żelazną igłą tak wspaniale zjednoczył Niemcy, że prawie nie widać szwów, jest dostatecznie wielki, aby powiedzieć mi autorytatywnie, czy projekt mój jest ideą zbawienia”.

Cesarzowi Wilhelmowi II oświadczył Herzl w czasie spotkania.

„Jeżeli, Niemcy poprą plany syjonistyczne, wówczas żydowskie osiedla w Palestynie będą najlepszą strażą niemieckich interesów”.

Po pierwszej wojnie światowej mandat nad Palestyną uzyskała Wielka Brytania. W momencie otrzymania mandatu Palestyna liczyła około 700 tysięcy mieszkańców, w tym około 50 tys. Żydów (1920 r.), w 1937 roku było już w Palestynie 460 tys. Żydów.

Ta intensywna imigracja była możliwa dzięki poparciu finansowemu, jakiego Światowej Organizacji Żydowskiej udzielała finansjera żydowska. Kapitały napływające do Palestyny umożliwiały zdobywanie przez ludność żydowską coraz mocniejszych pozycji gospodarczych, a przede wszystkim zakupywanie ziemi.

Po drugiej wojnie światowej Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych podjęło w dniu 29 listopada 1947 roku uchwałę o utworzeniu na terenie Palestyny dwóch

państw: arabskiego, obejmującego obszar 11,1 tysiąca kilometrów kwadratowych i żydowskiego o obszarze 14 tysięcy kilometrów kwadratowych (Arabowie stanowią na terytorium przekazanym państwu żydowskiemu 45 proc. ogółu ludności). Strefa Jerozolimy miała być zneutralizowana. Żydzi zgodzili się na taki podział i z dniem wygaśnięcia mandatu brytyjskiego, tj. w nocy z dnia 14 na 15 maja 1948 roku proklamowane zostało państwo Izrael ze stolicą w Tel Awiwie.

Tak więc po prawie 20 wiekach Żydzi otrzymali własne, niepodległe państwo. Zdawało się, że po zrealizowaniu tych marzeń wielu pokoleń, rozpocznie się pokojowa i twórcza praca, że władze nowego państwa dążyć będą do ułożenia jak najlepszych stosunków z ludnością arabską, zamieszkującą te tereny od ponad 1300 lat.

Rzeczywistość okazała się jednak inna. Od pierwszych dni istnienia Izraela władze tego państwa gnębią i prześladują ludność arabską. Wybuchają walki, które trwają przeszło rok i kończą się klęską Arabów. Izrael powiększył swe terytorium o 6,7 tysiąca kilometrów kwadratowych. Jednocześnie Żydzi wypędzili ze swego terytorium ponad 900 tysięcy Arabów i skonfiskowali ich majątki.

Dalsza historia dotyczy ostatnich lat: napaść Izraela, Anglii i Francji na Egipt w 1956 roku, agresja Izraela w czerwcu 1967 roku na ZRA, Syrię i Jordanię.

Na politykę Izraela wywierają decydujący wpływ syjonisti, politykę tę wspierają moralnie i materialnie ośrodki syjonistyczne w innych państwach. Bawiem z chwilą powstania państwa żydowskiego nie zaprzestali swej działalności organizacje syjonistyczne. Przywódcy syjonizmu zdawali sobie sprawę, iż nie ma realnych możliwości do emigracji wszystkich Żydów do Izraela. Dlatego też obecnie głównym celem działalności organizacji syjonistycznych jest stworzenie „światowego narodu żydowskiego”. Na całym świecie jest obecnie ponad 12 620 tysięcy Żydów. Z tej liczby w Izraelu mieszka tylko około 2 200 tysięcy. W Stanach Zjednoczonych AP jest 5 300 tysięcy, w Anglii — 450 tys., we Francji — 250 tysięcy, w Kanadzie — 240 tysięcy, w Argentynie — 400 tysięcy, w krajach demokracji ludowej około 300 tysięcy, w Związku Radzieckim — 2 500 tysięcy.

Według syjonistycznych koncepcji, wszyscy Żydzi na całym świecie stanowią jeden naród, którego jedyną ojczyzną jest Izrael. Przewodniczącą Światowej Organizacji Syjonistycznej — N. Goldmann, przemawiając na V Plenarnym Zgromadzeniu Światowego Kongresu Żydów w 1966 roku w Brukseli stwierdził: „Wydawać by się mogło, że nasze żądanie wiązania się z państwem Izrael i dzielenie odpowiedzialności za nie, nie ma odpowiednika wśród innych narodów. Ponieważ jednak nasza struktura jako narodu, nasza historia, były zawsze jedne w swoim rodzaju, jesteśmy upoważnieni do specyficznych praw nawet wtedy, gdy nie stosują się one do innych grup. Żydowski naród nie był nigdy taki jak inne narody. Był on zawsze jedynym w swoim rodzaju. Jesteśmy czymś więcej niż narodem, niż religią i cywilizacją. Jesteśmy tym wszystkim razem i dlatego nie ma takiego narodu jak ten”.

Inny przywódca syjonistyczny, byłym premier Izraela — Ben Gurion w przemówieniu z dnia 8 sierpnia 1951 roku, mówiąc o obywatelach Żydów mieszkających w innych krajach wobec Izraela oświadczył: „Oznacza to udzielenie pomocy Izraelowi niezależnie od tego, czy rząd, któremu Żydzi w danym kraju podlegają prawnie tego, czy nie... Gdy mówimy: jeden naród żydowski — musimy ignorować fakt, że naród żydowski jest rozproszony po całym świecie i że żyjący tam Żydzi są obywatelami państw, w których przebywają”.

Ze wskazań tych wynika zatem, że każdy Żyd, obywatel jakiegokolwiek państwa, powinien w swej działalności mieć zawsze na względzie ponad dobro tego państwa, w którym się urodził, zdobył wykształcenie, zawód, stanowisko — przede wszystkim interes państwa Izrael. Jeśli zatem

interes ten wymaga przeciwstawienia się polityce swego państwa, trzeba się przeciwstawić. Jeśli interes Izraela wymaga np. popierania polityki USA, rehabilitacji moralnej NRF, obciążenia odpowiedzialnością Polaków za śmierć milionów Żydów — powinni w tym zakresie współdziałać z rządem Izraela wszyscy Żydzi, bez względu na to, w jakim kraju mieszkają. Jeśli takiej postawie sprzeciwiałby się rząd, obywatele kraju, w którym Żydzi żyją, to rzecz oczywista, jest to wtedy antysemityzm.

Postawa zwolenników i działaczy syjonistycznych ujawniła się z całą siłą ostatnio, w czerwcu 1967 roku, w czasie agresji Izraela na państwa arabskie. W szeregu krajów zachodnioeuropejskich zorganizowano manifestacje, zbiórki pieniężne, komitety solidarnościowe, rekrutacje ochotników. Urabiano opinie publiczną przez prasę, radio, telewizję, oddziaływano na partie polityczne, środowiska naukowe i koła gospodarcze.

Generał Mosze Dajan wspominał w wywiadzie prasowym jeszcze o jednej bardzo konkretnej formie pomocy otrzymanej od ośrodków syjonistycznych z zagranicy: „Rola, jaką odegrał wywiad Izraela, była nie mniejsza od roli lotnictwa i wojsk pancernych”.

Wspominaliśmy już w jednym z artykułów o ścisłym powiązaniu ośrodków syjonistycznych z państwami imperialistycznymi, z NRF w szczególności. Podawaliśmy przykłady wrednej działalności niektórych działaczy syjonistycznych, opłacanych niejednokrotnie przez kapitał zachodniemiecki, szkalujących Polskę i Polaków. Wroga działalność organizacji syjonistycznych wymierzona jest również przeciw Związkowi Radzieckiemu i innym krajom socjalistycznym.

Goldmann w swoim programowym przemówieniu na XXVI Kongresie Syjonistycznym w Jerozolimie w 1965 roku oświadczył, że sprawa Żydów w ZSRR jest „problemem numer jeden żydowskiego życia w diasporze”. Kongres podjął również decyzję zwołania narady światowego żydostwa dla rozpatrzenia problemu Żydów w ZSRR.

Ośrodki syjonistyczne w swej antyradzieckiej i antysocjalistycznej kampanii mają do dyspozycji potężny aparat propagandy. Warto np. podać, że ogółem wychodzi na całym świecie 1036 periodyków syjonistycznych, z tego 254 w USA, 158 w Europie, 422 w Azji itd.

Trzeba jednak stwierdzić, że nie wszyscy Żydzi zwłaszcza mieszkający w państwach socjalistycznych ulegają propagandzie i wpływom syjonistycznym.

„Olbryzmia większość obywateli polskich narodowości żydowskiej wiernie służy naszemu krajowi!” — mówił na VI Kongresie Związków Zawodowych towarzysz Władysław Gomułka. Również i postępowca część społeczeństwa Izraela przeciwstawia się polityce syjonistów.

Oto np. co pisze na temat antyradzieckiej kampanii w czasopiśmie „Kol Haam” z dnia 15 stycznia 1960 roku Komunistyczna Partia Izraela.

„Uchwały antyradzieckie są wielkim kłamstwem i haniebnym świadectwem udziału Izraela w zimnej wojnie. Nie mają one nic wspólnego z rzeczywistą troską o Żydów... Ci, którzy w praktyce odmawiają podstawowych praw i równouprawnienia Żydom w Izraelu, pochodzącym przeciwko kolonializmowi, którzy bronią faszyzmu, zbawiają ludność arabską podstawowych praw, odmawiają prawa do samodzielności i swobody narodom walczącym przeciwko kolonializmowi, którzy bronią faszyzmu, szych rządów w Bonn, kolonializmu i reakcji — śmiały występować w roli obrońców Żydów w ZSRR, którym przyznane są wszelkie prawa”.

K. WOJCIECHOWSKI

1) Tadeusz Walichnowski: Izrael a NRF. „Książka i Wiedza” Warszawa 1967, str. 21; 2) str. 21; 3) str. 166; 4) str. 164.  
5) Moralność a pieniądze, „Głos Nauczycielski” z dnia 3 grudnia 1967 roku.

## NOWY JORK, TEL AWIW, KAIR

Główna kwatera specjalnego wysłannika ONZ do spraw Bliskiego Wschodu, amb. Gunnara Jarringa, mieści się będzie w Nikozji, na Cyprze. Jarring rozpoczął już pełnienie swych obowiązków wynikających z rezolucji Rady Bezpieczeństwa. Rozpoczyna się tym samym to stadium działania ONZ w kwestii konfliktu bliskowschodniego, w którym mediacyjną rolę organizacji powinna znaleźć swój wyraz praktyczny. Efektywne rezultaty misji szwedzkiego dyplomaty — w obserwowanej obecnie sytuacji — nie będą, rzecz jasna, natychmiastowe. Nie sposób nie dostrzec przede wszystkim manewrów Izraela, który chce zachować własną i swoistą interpretację rezolucji Rady Bezpieczeństwa. W manifestowanej przez siebie tej swoistej interpretacji uchwały ONZ, Tel Awiw liczy przy tym na postawę Stanów Zjednoczonych. Zwrócił na to uwagę redaktor naczelny i czołowy komentator kairskiego półoficjalnego dziennika „Al Ahbar”, Mohammed Heykal, który stwierdził, że „prezydent Johnson odnosi się coraz bardziej niechętnie do sprawy wywarca jakiegokolwiek nacisku na Izrael”, ponieważ „w związku z postępującym spadkiem jego popularności potrzebuje głosów wszystkich tych, którzy gotowi byłiby je na niego oddać, w szczególności zaś głosów amerykańskich Żydów”. Oczywiście jest to jedna tylko strona zagadnienia; USA, które były i są protektorem Izraela zgodziły się na rezolucję w Radzie Bezpieczeństwa wobec rosnącej wokół Tel Awiwu izolacji, która stawała się jednocześnie i staje się izolacją Waszyngtonu, jeśli chodzi o problem konfliktu na Bliskim Wschodzie.

Jak Tel Awiw chciałby interpretować rezolucję bliskowschodnią ONZ, dał temu ostatnio wyraz szef sztabu armii izraelskiej, gen. Rabin (nie tylko on, lecz jest to kolejny głos charakterystyczny). Przemawiając w Nowym Jorku w gronie socjety tamtejszej organizacji żydowskiej

Rabin powiedział na przyjęciu wydanym na jego cześć: „W ciągu ostatniej wojny osiągnęliśmy linię niemal idealną z wojskowego punktu widzenia... Byłoby historycznym błędem z naszej strony, gdybyśmy wyrzekli się tej linii...” Rabin dodał, że Izrael gotów jest „na znacznie mniejszy obszar (do pochłonięcia), ale chce rozmawiać z każdym z krajów arabskich na ten temat z oddzielną. Oto właśnie izraelska interpretacja uchwały ONZ.

Zebrań w Kairze ministrowie spraw zagranicznych krajów arabskich (Tunezję, Syrię i Algierię reprezentowali ambasadorzy) zajęli się przygotowaniami „szczytu arabskiego”. W chwili, gdy piszę te słowa, narada ministrów arabskich jeszcze trwa.

## KTO NASTĘPNY?

Teraz (po McNamarze przede wszystkim) mówi się o odejściu Arthura Goldberga, stałego przedstawiciela Stanów Zjednoczonych przy ONZ. Wcześniej

(równocześnie z McNamarą) zrezygnował ze swego stanowiska Charles Frankel, zastępca sekretarza stanu do spraw oświaty i kultury. Pisałem już w „Notatniku”, że odejście McNamary wiąże się ze zwycięstwem „wojskowych jastrzębi” nad „jastrzębiami-cywilami”. Dziś nowe symptomy z życia politycznego USA, m.in. właśnie rezygnacja szeregu wybitnych polityków z pełnienia funkcji w administracji Johnsona, wskazują na coś nawet znacznie więcej, a mianowicie na postępujący proces odintelektualizowania czołowej ekipy tej administracji. Johnson pozwala odejść ze swego otoczenia ludziom, którzy — chociaż bynajmniej nie należą do bojowników o pokój, czasem wręcz przeciwnie — reprezentują po prostu szerszy horyzont umysłowy.

Dokonując niedawno pewnego bilansu rządów johnsonowskich znany amerykański publicysta James Reston wskazał na źródła krytycznego stosunku do Johnsona w jego własnym otoczeniu. Reston

źródła te widzi nie tyle w wojnie wietnamskiej, ile w metodach jej rozszerzania, w polityce prezydenta USA w okresie jego 4 lat rządów.

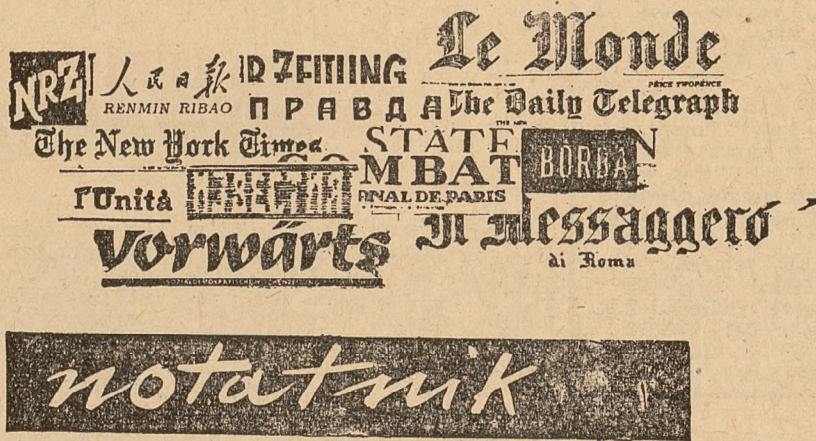
## PRZECIW NEONAZIZMOWI

Rząd Związku Radzieckiego — państwa będącego sygnatariuszem Układu Poczdamskiego wyraził w oficjalnym oświadczeniu skierowanym do rządu NRF (tekst oświadczenia w tej kwestii, o jednorodzącej ogólnej treści, otrzymały również rządy USA, Wielkiej Brytanii i Francji, a więc państw — sygnatariuszy Układu Poczdamskiego) poważne ostrzeżenie, podyktowane niepokojem wobec wzrostu sił neohitlerowskich i militarystycznych w Niemczech zachodnich. Nie jest to pierwsze radzieckie ostrzeżenie; nie jest to pierwsze zaniepokojenie wyrażone ze strony państw socjalistycznych rozwojem sytuacji w Niemczech za Łabą.

Działalność sił neohitlerowskich i militarystycznych towarzyszy państwu bońskiemu od chwili jego powstania. Staje się teraz czymś, co zaczyna stanowić część składową życia politycznego niemieckiego państwa za Łabą. Neonaziści działają najzupełniej legalnie i najzupełniej legalnie — z punktu widzenia rządu w Bonn — szykują się do zdobycia w marszu mandatów do Bundestagu. Rozpoczyna się groźna powtórka historii i z historii, niemal jak w dobie Republiki Weimarskiej, a nawet gorzej, bo po doświadczeniach, które powinny uczyć i ostrzeżać.

Oświadczenie rządu Związku Radzieckiego jest przypomnieniem i ostrzeżeniem; nie tylko dla Bonn. Postawienie tamy wzrostowi sił neonazizmu i militarystyki w Niemczech zachodnich jest sprawą wszystkich narodów naszego kontynentu i całego świata.

ZBIGNIEW SOŁUBA



warto przeczytać

przeгляд czasopism pedagogicznych

Spśród kilkunastu artykułów opublikowanych w 6 numerze dwumiesięcznika ZNP „RUCH PEDAGOGICZNY” cztery powinny, jak sądzę, szczególnie zainteresować nauczycieli i działaczy oświatowych. W pierwszym Tadeusz Malinowski pisze o „Typowych trudnościach pracy nauczycielskiej”. Jest to temat, także zdaniem autora, niepopularny, bowiem „przywzyczajmy raczej do rozważań nad osiągnięciami niż pracy pedagogicznej”.

Uzasadniając podjęcie problemu autor podkreśla, że dziś „(...) ogromne znaczenie ma znajomość trudności, jakie napotyka nauczyciele w swej pracy zawodowej i w życiu codziennym, znajomość ich źródeł i potrzeb zyciowych. Nauczyciele bowiem w coraz większym stopniu przesadzają nie tylko o tym, czym stają się dla społeczeństwa, oni dokonują selekcji wartości kulturalnych z nagromadzonego dorobku i nadają im określony bieg w życiu społecznym. To, do czego dąży nauczyciele, jakie stawia przed sobą cele zawodowe i jakie napotyka trudności, zależy od ich realizacji, staje się przedmiotem żywego zainteresowania całych społeczeństw. Wiedza o zawodzie i osobie nauczyciela ma coraz większą wartość praktyczną”.

Porządkując trudności autor zestawia je w trzech głównych grupach: w pierwszej — związane z rodzajem wysiłku nauczyciela, w drugiej — związane z podstawami informacyjnymi jego czynności zawodowych i w trzeciej — związane ze stosunkami współdziałania w procesie pracy.

W drugim artykule Bolesław Sadaj omawia „Stosunek nauczycieli do awansu zawodowego”. Opierając się na przeprowadzonych badaniach autor informuje m. in. o stosunku nauczycieli do stanowisk w systemie oświatowo-wychowawczym oraz do pozycji społeczno-zawodowych w tym systemie. Bolesław Niemierko publikuje artykuł pt. „Z badań nad startem zawodowym nauczycieli”, a Bolesław Wytrzątek zastanawia się nad „Problemem odsiewu na zaocznych studiach nauczycielskich”.

W numerze 11 „ŻYCIA SZKOŁY WYŻSZEJ” nauczyciele szkół średnich znajdują kilka artykułów, które z pewnością mogą się przydać zwłaszcza w pracy z klasami maturalnymi. I tak Zofia Kietlińska analizuje „Plaszczyzny współpracy szkoły wyższej i średniej”. Jest to referat wygłoszony na „Seminarium Wychowawczym 67” w lipcu br. Na przykładzie pracy jednego z wydziałów Politechniki Krakowskiej Andrzej Samojłowski przedkłada „Założenia, koncepcje, metody i narzędzia pracy dydaktycznej i analiza I roku studiów”. Rezultaty badań I roku polonistyki Uniwersytetu Wrocławskiego zawiera kolejny artykuł Anny Zawadzkiej pt. „Środki informacji i pomocy w wyborze studiów”. Zacytujujmy jedno ze stwierdzeń autorki: „Informacja o studiach wyższych rozpowszechniana przez środki masowego przekazu nie odegrała wśród badanej zbiorowości żadnej roli. Skorzystał z niej jeden student. Nikt z próbną o pomoc nie zwrócił się do Poradni Psychologicznej, zaś wywiad w tym zakresie ujawnił, że od początku istnienia we Wrocławiu tej placówki nie skorzystał z jej usług uczeń, zamierzający studiować na filologii polskiej...”

Również reakcją „PROBLEMÓW OPIEKUNCZO-WYCHOWAWCZYCH” w numerze 9 poświęca artykuł „Seminarium Wychowawczemu 67”. Tytuł publikacji „O intensyfikacji pracy wychowawczej”. Poza tym publikują swoje prace: Janina Maciaszkowa — „Nauczyciel czy heros”, dr Natalia Han-Ilgiewicz — „Prawo dziecka do głosu”, Halina Parnowska — „Nauczyciele i młodzież”, Halina Filipczuk — „Czy zaspokajamy emocjonalne potrzeby dziecka”, Piotr Rządca — „Opieka, kierownictwo czy współparterstwo”.

Dbając bardzo o pozycję nauczyciela klas I—IV „ŻYCIE SZKOŁY” przynosi w 11 numerze kilka interesujących publikacji. M. in. Tadeusz Wróblewski publikuje artykuł pt. „Doskonalenie warsztatu nauczyciela”. Zwracając uwagę na pewne sukcesy autor pisze: „Mimo jednak wyrażanych osłonek warsztat pracy nauczyciela w klasach niższych posiada duży margines do wypełnienia do konkretnymi czynnościami, które nie tylko mogą zlikwidować uporczywe braki, ale wyraźnie podnieść jakość naszej pracy...”

W toku artykułu T. Wróblewski zachęca do zainteresowania się problemami: zapisów do szkoły, pogłębiania wiedzy, wielostronnego rozwoju ucznia i stawiania wymagań. Józef Kozłowski podejmuje temat „Szkoła — synonim jakości”, Jacek Michałowski „O znak wysokiej jakości: Q”. Młodość, że temat nie echodzi za szpatł czasopism. Również nasza redakcja przez przez długi okres domagała się znaku Q dla oświaty.

Redakcja kwartalnika „SZKOŁA SPECJALNA” poświęca niemal cały 3 numer piśmie pamięci wybitnej uczonki polskiej — Marii Grzeszorzewskiej. Wśród materiałów znalazły się wspomnienia i przemówienia wygłoszone w trakcie uroczystości pogrzebowych, a także bibliografia ważniejszych prac uczonki.

W miesięczniku „OSWIATA DOROSLYCH” (nr 9) obok artykułów: Mieczysława Marcuzka — „Z badań Instytutu Szkół Wieczorowych i Zaocznych Akademii Nauk Pedagogicznych ZSRR” i Joanny Landy-Tolwińskiej — „Nowy program kursów początkowych w świetle badań nad skutecznością alfabetyzacji”, znajdujemy interesujące refleksje Alojzego Szrej do IX Plenum KC PZPR — „Oswiata rolnicza: mierzoną efektami”.

Na łamach 12 numeru „WSI WSPÓŁCZESNEJ” prof. Juliusz Poniatowski w artykule pt. „Szkoła i jej społeczny koszt” kontynuuje zapoczątkowaną przed rokiem dyskusję na temat upowszechniania wykształcenia średniego. W tymże numerze Stanisław Wittek w artykule pt. „Absolwenci SPR w latach 1957—1966 na przykładzie woj. warszawskiego” relacjonuje wyniki badań nad losami tej grupy młodzieży.

Czasopismo instruktorów ZHP „DRUŻYNA” w ramach cyklu „Harcerstwo na wsi” publikuje wypowiedzi dwóch nauczycieli: Stanisława Szadkowskiego — „Początek jest zawsze trudny” i Z.K. — „Najważniejsze — zaangażowanie drużynowego”. (J)

»Kraj Rad«

Najciekawsza część tematyczna 59 nr „Kraju Rad” dotyczy problemu i perspektyw wsi. W artykule „REFLEKSJE NAD ROZKINIEM CENTRALNEGO URZĘDU STATYSTYCZNEGO ZSRR” czytamy, że plan rozwoju gospodarki radzieckiej na wsi przewiduje stały wzrost intensyfikacji rolnictwa. W 1968 roku wzrost plonów zbóż wyniósł 85 mln. Niemal tyle samo ile zebrano ogółem zbóż w roku 1953. Przewiduje się, że w 1970 roku, dziennie do wniosku, że 80 proc. przyrostu uzyskano dzięki zwiększonym plonom i tylko jedna piąta w wyniku powiększenia obszaru upraw”.

„JAKI JEST PORTRAIT WSPÓŁCZESNEGO ROLNIKA?...” odpowiadają na to pytania radiocyfry socjologicznie. Problemy współczesnego rolnictwa nie przedstawiają jednak perspektyw nawet tych odleżych. A wiec — „Atomowe pole”. Na oko mało się różni od zwykłych pól uprawnych w kotłoch czy soważach. Lany dorodnej pszenicy i jęczmienia, w ich siasiedztwie błękitne oczka kwitujące im... Różny to są jednak napromieniowane. Jednym szkoda promienie gamma, drugim pomagała i barjery czesto wzrost plonów roślin napromieniowanych idzie w parze z poproszeniem ich jakości. Kola Podziemne. Zależone były wzrost owego surowca kraju przed rewolucją. Dziś ją ta część Związku Radzieckiego pełni życiem. „CUDOWNY WYWIĘT” w tym roku 86 proc. a tempo wzrostu produkcji środków produkcji tylko 19 proc. Poza tym „Kraj Rad” przynosi wiele innych pozycji bogato ilustrowanych. (T)

W dniach 30 listopada i 1 grudnia 1967 roku Komisja Oświaty i Nauki, obradująca pod przewodnictwem posła Andrzeja Werblana (PZPR), rozpatrzyła projekt planu i budżetu na rok 1968 oraz podstawowych założeń planu na 1969 rok w części dotyczącej Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego oraz Polskiej Akademii Nauk.

W posiedzeniu udział wzięli: przedstawiciele Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów; przedstawiciele Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, z ministrem Henrykiem Jabłońskim, Polskiej Akademii Nauk z sekretarzem naukowym Witoldem Nowackim, Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, Komitetu Nauki i Techniki, Ministerstwa Finansów oraz CRZZ.

Projekt planu i budżetu w zakresie szkolnictwa podstawowego i opieki nad dzieckiem zreferowała w imieniu podkomisji poseł Kamila Kurowska (bezp.).

W roku szkolnym 1968/69 liczba uczniów w szkołach podstawowych będzie o 1,5 proc. mniejsza niż w roku bieżącym. Równocześnie o 1,7 proc. wzrośnie ilość izb lekcyjnych. Pozwoli to na poprawę warunków nauczania, nie oznacza jednak likwidacji trudności lokalowych. Przyczyną tego jest między innymi niepełne wykonanie zadań inwestycyjnych szkolnictwa podstawowego w latach 1966/67.

Plan przewiduje uzyskanie 4 tysięcy izb mieszkalnych dla nauczycieli, co nie zaspokoi potrzeb. Konieczne jest rozszerzenie możliwości rozszerzenia programu budowy mieszkań dla nauczycieli, poza planem inwestycyjnym ze środków uzyskanych z SFBSi.

Wydatki bieżące na szkolnictwo ogólnokształcące wzrosną w 1968 roku w stosunku do 1967 roku o 3,9 proc., wydatki rzeczowe szkół podstawowych wzrosną o 7,6 proc.

Projekt planu i budżetu w zakresie szkolnictwa średniego ogólnokształcącego zawodowego zreferowała poseł Maria Augustyn (PZPR).

Ogółem w szkołach zawodowych wszystkich typów uczyć się będzie w 1968 roku o około 6,8 proc. więcej młodzieży niż w 1967 roku, o 55,7 proc. wzrosną na liczbę przyjętych do szkół zawodowych.

W projekcie planu znajdują wyraz tendencje do rozbudowy szkolnictwa pomaturalnego. Ogółem

w klasach pierwszych szkół pomaturalnych wszystkich resortów kształcić się będzie w 1968 roku około 29 tysięcy osób, tj. o 4,2 proc. więcej aniżeli w roku 1967.

Plan rozwoju techników po zasadniczych szkołach zawodowych dostosowany został do wzrostu liczby absolwentów tych szkół. Przewiduje się znaczny powoływ wzrost uczniów w technikum przemysłowo - pedagogicznych przygotowujących nauczycieli zawodu. Liczba uczniów pierwszych klas w szkołach przysposobienia rolniczego wzrosną na o ponad 70 proc. Ogólna liczba absolwentów wszystkich szkół zawodowych dla młodzieży nie pracującej wzrośnie o 8,3 proc. Przewiduje się, że liczba uczniów w szkołach zawodowych dla pracujących utrzyma się na poziomie 1967 roku.

sejm pracuje

KOMISJA OŚWIATY I NAUKI

Projekt planu i budżetu w części dotyczącej szkolnictwa wyższego omówiła poseł Eugenia Krassowska (SD).

Na szkolnictwo wyższe przeznaczają się w 1968 roku o 10,9 proc. większe środki niż w roku 1967. Wzrost nakładów jest najwyższy od roku 1965. Nakłady na szkolnictwo wyższe rosną dwukrotnie szybciej od wzrostu liczby studentów. Z zadowoleniem przyjętą trzeba zwiększenie środków na prace dydaktyczne. O 33 proc. większe będą kwoty przeznaczone na wydawnictwa uczelniane, co komisja wielokrotnie postulowała. Unowocześnienie procesu dydaktycznego

dysław Bieńkowski (PZPR), Magdalena Dubiel (bezp.), Tadeusz Mazowiecki (bezp. „Znak”), Zuzanna Kościelna (bezp.), Marian Walczak (PZPR), Bronisław Kawalek (PZPR), Franciszek Wasąnik (bezp.) Marta Lankamer (ZSL), Elżbieta Kraska (bezp.), Tadeusz Toczek (ZSL), Władysław Ozga (ZSL), Stanisław Trzaska (SD), Dyzma Gałaj (ZSL). Dodatkowych wyjaśnień udzielił: minister oświaty i szkolnictwa wyższego — Henryk Jabłoński oraz dyrektorzy generalni w tym ministerstwie — Wojciech Pokora i Stanisław Dobosiewicz. Dyskusję podsumował przewodniczący komisji, poseł Andrzej Werblan (PZPR).

Projekt planu i budżetu Polskiej Akademii Nauk przedstawił poseł Bolesław Piasecki (bezp. „PAX”).

Projekt budżetu przewiduje stabilizację wydatków PAN na poziomie roku 1967. Stworzyło pewne trudności, PAN przewiduje bowiem powołanie nowych placówek naukowych i podjęcie nowych badań.

W dyskusji udział wzięli posłowie: Franciszek Wasąnik (bezp.), Marian Walczak (PZPR), Dyzma Gałaj (ZSL), Władysław Bieńkowski (PZPR), Mieczysław Kilmaszewski (bezp.), Władysław Ozga (ZSL), Jerzy Bukowski (bezp.), Maria Augustyn (PZPR).

Dodatkowych wyjaśnień udzielił: minister oświaty i szkolnictwa wyższego — Henryk Jabłoński oraz sekretarz naukowy PAN — Witold Nowacki.

Dyskusję podsumował poseł Andrzej Werblan (PZPR).

Komisja przyjęła projekt planu i budżetu na rok 1968 oraz podstawowych założeń planu na 1969 rok, jak również sprawozdanie rządu z wykonania planu i budżetu za rok 1966 w częściach dotyczących Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego oraz Polskiej Akademii Nauk.

W szkoleniu średnim ogólnokształcącym o ponad 38 proc. wzrosną liczba uczniów, klas pierwszych, szczególnie w miastach. Równocześnie do wzrostem liczby uczniów szkół zawodowych wzrosną również ilość stypendiów — o 3,6 proc. i miejsc w internatach — o 4,6 proc. Wydatki budżetowe na szkolnictwo zawodowe w 1968 roku ogółem wzrosną o 1,8 proc.

W dyskusji udział wzięli posłowie: Stanisław Jodłowski (SD), Anna Mędzkiewicz (ZSL), Wła-

wyrazić się ma między innymi w zwiększeniu ilości nowoczesnych skryptów i podręczników, w szerszym korzystaniu z ułatwiających naukę środków audio-wizualnych, w modernizacji nauczania języków obcych, w kontynuowaniu cyklu wykładów telewizyjnych dla uczestników studiów technicznych.

O 70 proc. wzrasta w przyszłym roku liczba uczestników studiów podyplomowych. Po uruchomieniu w przyszłym roku Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Koszalinie, każde województwo dysponować już będzie własną wyższą uczelnią. Przewiduje się, że przyszły rok przyniesie także wzrost ilości studiów zaocznych, rozwój sieci studiów dziennych zawodowych na politechnikach, a także uruchomienie nowych kierunków studiów.

Wydawnictwo „Wiedza Powszechna” od chwili swego powstania w roku 1947 po dzień dzisiejszy zajmuje się upowszechnianiem osiągnięć wszystkich dziedzin nauki wśród szerokiego rzeszy czytelników i ma na swoim koncie bogaty dorobek. Dotychczas nakładem Wydawnictwa ukazało się 1970 tytułów książek, broszur, wydawnictw popularnoencyklopedycznych, słowników, samouczków i podręczników do nauki języków w łącznym nakładzie około 31 milionów egzemplarzy.

Nielatwy był start w 1947 roku tego zasłużonego Wydawnictwa. Brak nowych podręczników, zniszczone księgozbiory, zdziesiątkowane przez hitlerowskiego okupanta warsztaty naukowe, zniszczona baza poligraficzna.

Spoglądając dziś na dorobek „Wiedzy Powszechnej”, której wydawnictwa cieszą się wielką popularnością również wśród nauczycieli, trudno nie dostrzec, że „Wiedza Powszechna” przez 20 lat działalności żywo reagowała na dokonujące się w kraju przeobrażenia, że zaspokajała dość wszechstronnie aktualne potrzeby czytelników.

W okresie pierwszych lat istnienia Wydawnictwa wykrytaliźowała się główna myśl tematyczna publikacji: od rozbudawczych zainteresowania poszczególnymi naukami zagadkę poprzez wybory anegdot do popularnych monografi, słowników encyklopedycznych oraz kompendiów popularnych zarysów wybranej gałęzi wiedzy. W zakresie nauki języków obcych: od różnokolejnych samouczków do materiałów konwersacyjnych i słowników. Trzeba podkreślić, że właśnie „Wiedza Powszechna” była inicjatorem „Poligloty” polskiego Lingwafonu, który świecił już triumfy nie tylko w kraju, lecz także za granicą. Wy-

rażać się ma między innymi w zwiększeniu ilości nowoczesnych skryptów i podręczników, w szerszym korzystaniu z ułatwiających naukę środków audio-wizualnych, w modernizacji nauczania języków obcych, w kontynuowaniu cyklu wykładów telewizyjnych dla uczestników studiów technicznych.

Wydawnictwo „Wiedza Powszechna” od chwili swego powstania w roku 1947 po dzień dzisiejszy zajmuje się upowszechnianiem osiągnięć wszystkich dziedzin nauki wśród szerokiego rzeszy czytelników i ma na swoim koncie bogaty dorobek. Dotychczas nakładem Wydawnictwa ukazało się 1970 tytułów książek, broszur, wydawnictw popularnoencyklopedycznych, słowników, samouczków i podręczników do nauki języków w łącznym nakładzie około 31 milionów egzemplarzy.

Nielatwy był start w 1947 roku tego zasłużonego Wydawnictwa. Brak nowych podręczników, zniszczone księgozbiory, zdziesiątkowane przez hitlerowskiego okupanta warsztaty naukowe, zniszczona baza poligraficzna.

Spoglądając dziś na dorobek „Wiedzy Powszechnej”, której wydawnictwa cieszą się wielką popularnością również wśród nauczycieli, trudno nie dostrzec, że „Wiedza Powszechna” przez 20 lat działalności żywo reagowała na dokonujące się w kraju przeobrażenia, że zaspokajała dość wszechstronnie aktualne potrzeby czytelników.

W imieniu wydawnictwa tysięcy czytelników „Głosu Nauczycielskiego”, będących jednocześnie odbiorcami książek „Wiedzy Powszechnej” składamy kierownictwu Wydawnictwa, jego zespołowi redakcyjnemu i administracyjnemu serdeczne życzenia dalszej, równie jak dotychczas, owocnej działalności. (2)

NA ŁAMACH PRASY

Barbara Tryfan podjęła w „NOWEJ WSI” z 10 grudnia nową kwestię: „Współczesny nauczyciel”. Tytuł artykułu „Zdrowie nauczycieli”. Jak wynika z zebranych przez autorkę informacji, w Sanatorium ZNP w Nałęczowie, tylko niewielki procent nauczycieli pracujących na wsi korzysta z leczenia sanatoryjnego. Autorka stara się dotrzeć do przyczyn tego zjawiska.

Wygłąda, że nauczyciel dobry, prawdziwy pedagog, winien być — według Kowalewicz — nadczłowiekiem, skoro autor, przechodząc trzy szczeble szkoły, spotkał tylko jednego. A przecież nauczyciel nie rodzi się nauczycielem, żadne dziecko nie wie, czy zostanie nauczycielem. Nauczyciele różnią się tylko przygotowaniem zawodowym. Są ludźmi podobnymi do innych grup społecznych czy zawodowych, mają podobne upodobania, pragnienia itp.

Ostatecznie autor nie precyzuje wymagań w stosunku do nauczycieli, nie mówi, jaki nauczyciel winien być, nie mówi, co z tego widział w nauczycielu, z czego rozdziła się w nim pogarda. Stwierdza, że jego stosunek do kilku nauczycieli (wiew tiumu) doprowadził „do generalnej ujemnej opinii” o nauczycielach. Jest to zbyt ogólne ujęcie i nic nie mówi”.

„TYGODNIK KULTURALNY” — Czesław Wycech: „Kultura podstawa nowej wsi” (fragmenty przedmowa prezesa NK ZSL podsumowującego obrady VI Plenum NK ZSL w sprawie kultury).

Z dyskusji na VI Plenum NK ZSL (fragmenty wypowiedzi dwudziestu siedmiu dyskutujących, terenowych i centralnych działaczy ZSL na temat kultury na wsi, jej stanu obecnego, awansu i perspektyw rozwojowych).

„ZYCIE LITERACKIE” — Tadeusz Kajan: „Jubileuszowa inwentaryzacja troch” (o lubuskim ruchu kulturalnym z okazji dziesięciolecia działalności Lubuskiego Towarzystwa Kultury).

„STOLICA” — M. S. „W rodzinnym domu Kazimierza Pułaskiego” (o Muzeum Kazimierza Pułaskiego w Winiarach koło Warki, gdzie urodził się bohater Konfederacji Barskiej i amerykańskiej wojny wywoleńczej).

„ZOLNIERZ POLSKI” — „Jak szkół się dowiodów” (rozmowa z komendantem Akademii Sztabu Generalnego, generałem dywizji Józefem Kuropieską).emzet

„Ingram”

SPOŁDZIELNIA INWALIDÓW Warszawa, ul. Smolna 36 tel. 26-61-89 i 26-53-71

wykonuje i poleca

TARCE SZKOLNE WYKONYWANE BARWNYM PŁASTYKIEM NA FILCU LUB SUKNIE

względnie haftowane

po obniżonych cenach

wzory tarcz wykonane z plastyku na filcu:

- Tarce znormalizowane 6x5 cm przy zamówieniu do 300 szt. — z 4 za 1 sztuke.
● Tarce jak wyżej przy zamówieniu ponad 300 szt. — 3,50 zł za 1 szt.
● Tarce jak wyżej o tych samych wzorach zamawiane powtórnie — z 3 za 1 szt.
● Tarce miniaturowe przy zamówieniu do 300 szt. — z 2,50 za 1 szt.
● Tarce jak wyżej przy zamówieniu ponad 300 szt. — z 2,30 za 1 szt.
● Tarce jak wyżej o tych samych wzorach zamawiane powtórnie — z 2 za 1 szt.

Tarce szkolne haftowane wykonujemy od 100 szt. przy zachowaniu wielokrotności, tj. 200, 300 szt. itd. oraz oznaki metalowe „Wzorowy Uczeń” wraz z legitymacją.

- Tarce znormalizowane po 2 3,50 za 1 szt.
● Tarce miniaturowe po 2 2 za 1 szt.
● Oznaki metalowe wraz z legitymacją „Wzorowy Uczeń” po 1 6,50 za oznakę.

Terminy wykonania tarcz: wzory z plastyku 3 tygodnie, tarce haftowane i oznaki „Wzorowy Uczeń” — 6 tygodni od daty otrzymania zlecenia i ustalenia wzorów. Zamówienia prosimy kierować pod adresem: Spółdzielnia Inwalidów „INGROM” Zakład Zdobniczy Warszawa, ul. Świętojańska 23/25, tel. 31-39-83. K-132-0



P A N S T W O W E WYDawnictwo NAUKOWE poleca książki wprowadzające w najbardziej aktualne zagadnienia fizyki współczesnej

● C.F.v. WEIZSÄCKER, J. JUILFS —

FIZYKA WSPÓŁCZESNA

BIBLIOTEKA „PROBLEMÓW”, S. 213, ŻŁ 22.—

Klasyczna praca popularyzatorska. Przedstawia kolejne etapy rozwoju fizyki, podstawowe teorie, metody badań. Znany i wciągający wykład. Autorzy — wybitni współcześni fizycy.

- W LABORATORIACH FIZYKÓW BIBLIOTEKA „PROBLEMÓW” S. 423, ŻŁ 48.—
● AKCELERATORY, REAKTORY, LASERY BIBLIOTEKA „PROBLEMÓW”, S. 385, ŻŁ 48.—
● OD ATOMU DO GALAKTYK BIBLIOTEKA „PROBLEMÓW”, S. 403, ŻŁ 35.—
● OD ATOMU DO CZĄSTEK BIBLIOTEKA „PROBLEMÓW”, S. 355, ŻŁ 35.—
● NA TROPACH CZASIECI BIBLIOTEKA „PROBLEMÓW”, S. 448, ŻŁ 45.—

Książki ze zbiorami tłumaczonych na język polski artykułów wybranych z najlepszych na świecie czasopism popularnonaukowych: „Scientific American”, „Science”, „Priroda”. Pisane przez sławnych uczonych artykuły odznaczają się znakomitym ujęciem popularyzatorskim — ukazują najnowszą osiągnięcia nauki w zakresie fizyki współczesnej, fizyki wielkiej energii, fizyki cząstek elementarnych, astrofizyki, astronomii, biochemii i chemii.

Książki do nabycia w księgarniach „Domu Książki”, szczególnie w księgarniach naukowych i prowadzących działy naukowe oraz we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych — Pałac Kultury i Nauki w Warszawie.

K-134

DYREKCJA LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO w Józefowie k. Bilgoraja z 1 lutego 1968 r. NAUCZYCIELA HISTORII z wykształceniem wyższym. Warunki pracy i płacy do omówienia w dyrekcji szkoły. K-142-0

# DWA POKOLENIA

W tym zespole nie było wielkich przyjaciół, ale nie było i też antagonistów. Często zdarzał się gest życzliwy, koleżeński, lecz jakby dla rekompensaty również drobne nieporozumienia. Z tym, że gest życzliwy bywał równie bezinteresowny, jak i wykalkulowany. Za to nieporozumienia zawsze wynikały z dobrych podobno intencji, bo dotyczyły, jak to się mówi, twórczego warsztatu pedagoga. A wiadomo, że jak warsztat to i człowiek przy nim stojący, który w zależności od efektów swojej pracy może być uznawany za artystę lub pospolitego rzemieślnika. Oczywiście z małą, lecz istotną uwagą: lepszy dobry rzemieślnik niż lichy artysta. Tylko kto ośmielił się określić: kto jest kto?

Władze oświatowe nie zwykły na ogół zajmować się sprawami niewymiernymi. Dla nich liczą się przede wszystkim dane ujęte w lapidarne opinie i statystyczne wykazy. A jak one mają się do rzeczywistości?

Bardzo często jak dwie równoległe linie, które nigdy nie mogą być zbieżne. Odpowiedzi na to pytanie zawsze należy szukać w codziennym życiu szkoły. W ciekłej materii czasu, rozciągającej się na godziny, dni, tygodnie, miesiące — rzadko tylko dające możliwość uchwycenia momentu dramatycznego, ukazującego rzeczywiste wartości — ludzi, ich pracy, wzajemnych związków i różnic.

Dwie nauczycielki i dwie epoki. Młoda rozpoczynała dopiero pracę. Z dużym ładunkiem energii, choć bez romantyzmu. Demonstrowała swój realizm i umiarkowany optymizm. Chłod-

na, lecz bezpośrednia. Roześmiana młodocianość wchodziła do klasy, od której dzieliła ją tylko nikła granica wieku i umowna powaga stanowiska. Łaczyło zaś niemal wszystko: zainteresowania, pragnienia, styl bycia. Bardziej tylko świadome, bardziej wymierne, bardziej stonowane i wyszczone. Szybko zdobyła sobie zaufanie klasy i uznanie. Powierzono jej wychowawstwo.

Starsza była już w wieku przedemerytalnym. Jej ideały kształtowały wzorce z Prusa i Żeromskiego. Formowało nielatywne życie dla wartości, które stanowiły jej wewnętrzne bogactwo. Zawsze gotowa nim się dzielić. Lata jednak nadwreżyły jej siły, wyczerpały energię. Coraz mniej rozumiała otoczenie, coraz bardziej czuła się zagrożona...

Raziła ją zabobna młodzież nowej koleżanki, przykrótkie sukienki, zmienność koloru włosów. Łapała się na tym, że często „miała jej za zię”. Niechętnie patrzyła, jak się to rozpycha, zdobywa sympatię, wazy na krytyczne uwagi. Rozmowy między nimi dotyczyły tylko spraw formalnych i kończyły się zwykłym chłodnym: dziękuję, przepraszam. Młoda wyczuwała protekcyjnalne półtony i niechęć, starsza — zbytnią pewność siebie.

Lekcja polskiego w pierwszej licealnej w odczuciu uczniów była podobna do wielu poprzednich. Według schematu: sprawdzanie zeszytów, odpytywanie dwóch lub trzech naznaczonych przez los i nowy temat, którego słuchala niktą część klasy z pierwszych ławek. Tym razem

nauczycielka mówiła o teatrze i narodzinach starożytnego dramatu. Piękny wykład-gawęda trafiał do garstki słuchaczy i ginął w monotonnym rozgwarze dalszych rzędów. Widziała to i słyszała, lecz nie miała już siły na jakąkolwiek reakcję. Myśli układały się w zdania coraz bardziej urywane, znaczący się akcentem gorczy, wibrowały drżeniem głosu. Starego, bezradnego nauczyciela, dla którego jedyną reakcją i jednocześnie dramatyczną prowokacją rzuconą klasie może być stereotyp o perłach... Tym bardziej jeszcze podkreślającą świadomość porażki.

— Ona potrafiłaby sobie lepiej radzić. Umie do nich przemawiać... Przerwała wykład. Poruszyła się tylko z ciekawością pierwsze rzędy. Reszta nawet tego nie spostrzegła.

Dzwonek. Dźwignęła się z krzesła. W pokoju nauczycielskim spotkała ją. Patrzyły na siebie...

Co im powiem — myślała młoda. Wejść do klasy, zbesztam, zwołam zebranie rodziców. Przemówię do sumienia... A efekt? Przysnągną mi na pewno rację, że niewłaściwe, że im teraz głupio, może nawet obiecują się poprawić... Lub zgodnie z wszelkimi regułami podzielić się troską z kolektywem nauczycielskim na radzie pedagogicznej. Usłyszę wtedy wiele rad i propozycji, które drogą pośrednią dotrą do klasy i tym samym niedźwiedzią przyszłą wyświadczą jej: pskarżyła się, taka słaba. A ona — wychowawczyni, czy ma przyznać się również do swojej bezradności, czy nie zerwie więzi

łączących z klasą, która tym bardziej będzie głucha i bierna. Jak ich poruszyć?

Weszła do klasy poważna i skupiona. Witamy ją przyjazne uśmiechy i półuśmiechy — bezczelna nieświadomość wyrządzonej krzywdy. Właściwie dlaczego tym się zamartwiasz, przecież takie jest prawo czasu...

— I ja, i my — zaczęła powoli — okpiwalimy też starych, niedołączonych belfrów, skoro sami dali się okpiwać — powiedziała zdławionym głosem. Znieruchomieli.

— Krzyżówka, karty, wobec czterdziestu lat pracy...

— Bo już słaba. Nie krzyknij, nie zagrozi dwójką. Za dobra. — I po chwili.

— Co może być bardziej upokarzające? — zawiesiła wysoko pytanie.

Odpowiedziała jej cisza. Aż zapiekło. Ironia wychowawczyni tym bardziej dotykała, bo mówiła prawie jedna z nich. Młoda. Grała z nimi w piłkę, tańczyła, a teraz z żalem wygarnia. I fakt, że wyrządzone świństwo stał się tym bardziej oczywisty.

\*

Po kilku dniach w pokoju nauczycielskim słowa: proszę, dziękuję straciły na konwencjonalności. Nabrały zupełnie innych treści. Dla młodej i starszej.

— W pani klasie pracuje mi się już zupełnie znośnie — powiedziała starsza, a potem dodała — a wie pani, że w tej krótkiej sukience wygląda pani zupełnie przyjemnie.

— Miło mi to słyszeć — odpowiedziała młoda — dziękuję. Mam jednak smutnienie — znowu podpadłam dyrektorowi. Nie miałam konspektu, źle wpisałam rozkład materiału do dziennika, a klasa nie wykonała normy w zbiorce makulatury...

TADEUSZ SOCHACKI

# NOWA SCSI WYDAWNICE

HISTORIA, GOSPODARSTWO, POLITYKA

HISTORIA Powszechna, Tom IV. Opracowana przez Akademię Nauk ZSRR. K.W. Warszawa 1967; s. 930, cena 150 zł.

Zbigniew M. Klepacki: ZACHODNIOEUROPEJSKIE ZGROMADZENIA MIĘDZYPARLAMENTARNE. (Studium porównawcze). K.W. Warszawa 1967; s. 300, cena 35 zł.

Andrzej Kurz: SPOŁECZNA ROLA POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. K.W. Warszawa 1967; s. 148, cena 7 zł.

Tomasz Langer: PANSTWO A NIERZYMSKOKATOLICKIE ZWIĄZKI WYZNANIOWE W POLSCE LUDOWEJ. Wyd. Poznańskie, Poznań 1967; s. 244, cena 30 zł.

Walenty Najdus: UDZIAŁ POLAKÓW W REWOLUCJI PAZDZIERNIKOWEJ. Wyd. Polonia, Warszawa 1967; s. 100, cena 35 zł. Stanisław Pazura: MARKS A KLASYCZNA ESTETYKA NIEMIECKA. K.W. Warszawa 1967; s. 263, cena 30 zł. Kolejny tom Biblioteki Studiów nad Marksizmem.

PLENUM KC PZPR 24 LISTOPADA 1967. PODSTAWOWE MATERIAŁY. O AKTUALNYCH PROBLEMACH ZAOPATRZENIA RYNKU. K.W. Warszawa 1967; cena 2 zł.

Hieronim Rybicki: PARTIE I STRONICTWA POLITYCZNE NA POMORZU ZACHODNIM 1945-1947. Wyd. Poznańskie, Poznań 1967; s. 190, cena 15 zł. Biblioteka Słupska, tom 18.

Jerzy Tepicht: PROBLEMY TERORU I STRATEGII W KWESTII ROLNEJ. K.W. Warszawa 1967; s. 264, cena 25 zł.

BELETRYSTYKA, POEZJA

Erskine Caldwell: POLETKO PANA BOGA. Tłum. B. Zieliński. „Czytelnik”, Warszawa 1967, s. 286, cena 18 zł. Autor jest jednym z najpoczytniejszych pisarzy amerykańskich. Południe stało się głównym tematem jego powieści, w sposób dramatyczny i pełen napięcia ukazuje problemy społeczne tej części kraju.

Jan Dobraczyński: MARCIN POWRACA Z DALEKA. I. W. PAX, Warszawa 1967; s. 264, cena 25 zł. Powieść współczesna, dramatyczne losy chłopca, którego po latach odnajduje matka.

Wiliam Faulkner: PUNKT ZWROTNY. Przekł. Z. Kierszys. PIW, Warszawa 1967; s. 294, cena 20 zł.

Peter Huchel: WIERSZE. PIW, Warszawa 1967; cena 10 zł.

Paweł Jasińska: POLSKA JAGIELONÓW. PIW, Warszawa 1967; cena tomu I i II 20 zł.

Jalu Kurek: GRYPA SZALEJE W NAPRAWIE. WL, Kraków 1967; s. 280, cena 13 zł.

Henrik Lechowski: AGENT ABWEHRY. Wyd. Morskie, Gdynia 1967; s. 384, cena 30 zł. Celem tej książki jest przekazanie czytelnikowi obrazu walki organów ścigania z organizacjami i grupami przestępczymi, jak też z politycznymi ludźmi w okresie organizowania i utrwalania ludowo-demokratycznej państwowości w naszym kraju.

MYSLI SREBRNE I ZŁOTE. Pod redakcją E. Tryjarskiego. Dziesięć tomików. WP, Warszawa 1967; cena kompletu 109 zł.

Leopold Staff: POEZJE ZEBRANE. PIW, Warszawa 1967, cena tomu I i II 120 zł. Twórczość poetycka Leopolda Staffa (1878-1957) to żywa historia naszej poezji od początku wieku XX do śmierci poety. Szlachetna w swej filozoficznej zadumie i doskonała w formie długo będzie jeszcze towarzyszyć miłośnikom literatury prawdziwie pięknej.

Tadeusz Szczygielski: POD OBCĄ I POLSKĄ BANDERĄ. Wyd. Morskie, Gdynia 1967; s. 254, cena 20 zł. Książka poświęcona młodemu pokoleniu polskich marynarzy, zawierająca wiele cennego materiału poznawczego.

## SYMPOZJUM HISTORYKÓW PRASY W WARSZAWIE

Dzieje polskiej prasy i jej wpływ na kształtowanie kultury narodowej były tematem ogólnopolskiego sympozjum historyków prasy, które obradowało w Warszawie.

W otwarciu obrad wziął udział minister oświaty i szkolnictwa wyższego — prof. dr Henryk Jablonski, pod którego protektoratem odbywało się sympozjum.

Obok przedstawicieli ośrodków uniwersyteckich i dziennikarzy, w obradach uczestniczyli także goście z Czechosłowacji, Francji, Jugosławii, NRD i ZSRR.

Sympozjum zorganizowały: Pracownia Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego w XIX i XX wieku PAN oraz Ośrodek Badań Prasoznawczych RSW „Prasa” w Krakowie.

W toku obrad uczestnicy sympozjum wysłuchali kilkunastu referatów i przedyskutowali szereg problemów, dotyczących dawniejszych i współczesnych dziejów prasy polskiej.

## WSPÓŁPRACA KULTURALNA POLSKA — BUŁGARIA

W Warszawie odbyły się obrady na temat współpracy kulturalnej i naukowej z Ludową Republiką Bułgarią na lata 1968-1969.

Przybyła na obrady delegacja bułgarska zapoznała się w czasie pobytu w Polsce z życiem kulturalnym i naukowym naszego kraju.

## ODZNAKI TYSIĄCLECIA DLA PRZYJACIOŁ W CSRS

W ambasadzie polskiej w Pradze odbyła się uroczystość wręczenia medalu Tysiąclecia wybitnemu uczo-



nemu, prof. drowi Janowi Filipowi, dyrektorowi Instytutu Archeologii Czechosłowackiej Akademii Nauk. Poza tym ambasador Janiurek przekazał zbiorowe odznaki Tysiąclecia Miejskim Teatrom Praskimi, redakcji dziennika „Lidova Demokracie” oraz Bibliotece Słowańskiej.

Odznaczono też pracowników Akademii Nauk i znanych aktorów.

## TABLICA W MIEJSCU URODZENIA ANDRZEJA STRUGA

W 96 rocznicę urodzin Andrzeja Struga (Tadeusza Galeckiego) w obecności żony pisarza, p. Nelly Strugowej, przedstawicieli władz partyjnych i administracyjnych, reprezentantów środowisk twórczych oraz młodzieży — przewodniczący Prezydium MRN — Mieczysław Martyn odsłonił tablicę pamiątkową na domu przy ul. Krakowskie Przedmieście 38 w Lublinie, gdzie urodził się ten znakomity pisarz i wybitny działacz socjalistyczny.

## NAGRODY DLA ODKRYWCÓW SKARBU NUMIZMATYCZNEGO

Wydział Kultury Warszawskiej WRN przyznał nagrody wszystkim tym, którzy przyczynili się do odkrycia i zabezpieczenia skarbu, 1070 rzymskich monet.

Nagrody w postaci sprzętu sportowego otrzymały: Szkoła Podstawowa w Orystwie i pobliski zakład wychowawczy. Nagrodzono także odkrywcę skarbu, G. Tondere, oraz 7 chłopców ze wsi Orystwo. Wszyscy otrzymali również pamiątkowe dyplomy.

Monety odkryto w Drzewiezu Nowym k. Żyrardowa latem bieżącego

roku. Był to największy ze znalezionych po wojnie skarbow rzymskich i jeden z nielicznych, jakie dostały się w ręce uczonych w stanie nienaruszonym. Ze względu na bogaty składowy emisyjny — znajdują się tu monety wydane przez 21 panujących z lat 69-211 naszej ery — skarb ma wprost bezcenną wartość naukową.

## TEATR WIELKI NA GOŚCINNYCH WYSTĘPACH W MOSKWIE

W Moskwie przebywał zespół stołecznej Teatru Wielkiego. Są to pierwsze zagraniczne występy od chwili otwarcia naszego reprezentacyjnej sceny muzycznej.

Polscy artyści dadzą w dniach od 9 do 18 bieżącego miesiąca 11 przedstawień na scenie Moskiewskiego Teatru Wielkiego.

Występy rozpoczął i zakończył je „Straszny Dwór” Moniuszki.

Na program pozostałych spektakli złożyły się: „Halka” Moniuszki, „Carmen” Bizeta, „Harnasie” Szymanowskiego i „Król Eajp” Strawinskigo.

## SESJA POPULARNONAUKOWA W RZESZOWIE POŚWIĘCONA REYMONTOVI

Staraniem oddziału Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza odbyła się w Rzeszowie sesja popularnonaukowa, poświęcona twórczości Władysława Reymonta.

Podczas sesji, która zgromadziła wykładowców języka polskiego, miłośników literatury z Rzeszowa i województwa, twórczość pisarza przedstawił prof. dr Zdzisław Skwarczyński.

## Wztnij — zachowaj!

## JESZCZE O WARUNKACH WYMAGANYCH PRZY MIANOWANIU NA STANOWISKA KIEROWNICZE

Do stażu pracy pedagogicznej zalicza się okresy pracy w charakterze nauczyciela (wychowawcy) posiadającego kwalifikacje naukowo-pedagogiczne lub naukowe, zatrudnionego w wymiarze nie niższym od połowy etatu.

Praca w organach administracji szkolnej oraz w Związku Nauczycielstwa Polskiego traktowana jest na równi z pracą nauczycielską (wychowawczą) w takim rodzaju szkoły (placówki), do jakiej nauczyciel (wychowawca) posiada kwalifikacje naukowo-pedagogiczne, pod warunkiem, że nauczyciel (wychowawca) w okresie bezpośrednio przed przejściem do pracy w administracji szkolnej lub w ZNP pracował w charakterze nauczyciela lub wychowawcy co najmniej przez 4 lata.

W myśl postanowień § 5, ust. 2, zarządzenia ministra oświaty z dnia 22 czerwca 1966 roku,

według którego nauczyciele (wychowawcy), pozostający w dniu 15 sierpnia 1966 roku na stanowiskach kierowniczych na podstawie decyzji o powierzeniu pełnienia obowiązków kierowniczych, powinni być w czasie do 31 sierpnia 1967 roku mianowani na zajmowane przez nich stanowiska, jeżeli odpowiadają określonym w zarządzeniu warunkom do mianowania i jeżeli okoliczności wymienione w art. 6 ust. 2 ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli nie stoją na przeszkodzie.

Przepisy § 5, ust. 1, zarządzenia wyjaśniają, że nauczyciele (wychowawcy) zajmujący stanowiska kierownicze w dniu 15 sierpnia 1966 roku na podstawie nominacji pozostają nadal mianowanymi na tych stanowiskach, choćby nie odpowiadali ustalonym w zarządzeniu warunkom do mianowania.

Zarządzenie przewiduje w przypadkach wyjątkowych, poddyktowanych sytuacją kadrową, możliwość obsady stanowiska kierowniczego przez powierzenie

pełnienia obowiązków (p.o.). Obsada stanowiska kierowniczego przez powierzenie pełnienia obowiązków może być dokonana tylko czasowo, na okres nie dłuższy niż 3 lata, nauczycielowi mianowanemu, nie posiadającemu warunków do mianowania.

Powierzenie pełnienia obowiązków kierowniczych może być cofnięte w każdym czasie przez organ, który go dokonał, za 3-miesięcznym uprzedzeniem pod koniec roku szkolnego, a bez takiego uprzedzenia tylko w przypadkach:

• dopuszczenia się przez nauczyciela przestępstwa, którego popełnienie uniemożliwia mu dalsze pełnienie obowiązków kierownika, jeśli dopuszczenie się tego przestępstwa jest oczywiste lub zostało stwierdzone prawomocnym wyrokiem;

• ciężkiego naruszenia przez nauczyciela podstawowych obowiązków pracowniczych;

• niepełnienia obowiązków kierownika przez czas dłuższy niż trzy miesiące.

Powierzenie pełnienia obowiązków powinno mieć formę pisemną i zawierać klauzulę oznaczającą, że powierzenie to następuje na czas nie dłuższy

niż 3 lata oraz określać tryb postępowania przy cofnięciu tego powierzenia. Cofnięcie powierzenia pełnienia obowiązków kierowniczych dokonuje władza szkolna, sprawująca bezpośredni nadzór nad daną szkołą, z podaniem przyczyn cofnięcia decyzji o powierzeniu obowiązków, w przypadkach gdy cofnięcie następuje bez uprzedzenia.

Mianowania na stanowisko dyrektorów (kierowników) szkół oraz ich zastępców dokonuje organ administracji szkolnej, sprawujący bezpośredni nadzór nad daną szkołą, po uprzednim zasięgnięciu opinii odpowiedniego zarządu ZNP.

Decyzje dotyczące rozwiązania stosunku służbowego mianowanych dyrektorów (kierowników) szkół podejmuje organ administracji szkolnej uprawniony do mianowania, z zastrzeżeniami wynikającymi z postanowień art. 42 ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne, Marszałkowska 3/5.

Zam. 1716, T-19

# „GŁOS” WYJASNIA